Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 14.000	Marek 12.000	Marek 14.000	Marek 20.000	Marek 12.600	500 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 66. Poniedziałek, dnia 16. Kwietnia 1923 r. Rok XXX.

Obrady w klubie „Piasta".

Warszawa. (AW). Dzienniki podają, że w piątek odbyło się posiedzenie zarządu głównego i prezydyum klubu sejmowego Piasta, na którym Witos i Kiernik zdawali sprawę z układów krakowskich z prawicą, poczem wywiązała się ożywiona dyskusya. Przebieg obrad trzymany jest w ścisłej tajemnicy.

Narady krakowskie precyzować mają następujące wytyczne w sprawie reformy rolnej: rocznie podlega parcelacyi 400.000 morgów ziemi państwowej albo prywatnej, przyczem ma być zachowana znana z czasów prezesury Kiernika w Głównym Urzędzie Ziemskim, kolejność oraz utrzymane maksima nietykalne majątków ziemskich przewidziane w ustawie z 15 lipca 1920 roku. Również porozumiano się co do zasady progresyi w podatku gruntowym.

(Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, wszelkie informacye o wyniku narad krakowskich a zwłaszcza zamieszczone przez prasę lewicową są pozbawione jakiejkolwiek podstawy. Niemniej wiadomości o ustaleniu norm reformy rolnej w formie wyżej podanej, jakoteż kombinacye co do składu przyszłego gabinetu, są z gruntu fałszywe. Toczące się obecnie rokowania nie weszły jeszcze w stadyum kwestyi personalnych, a wymienianie przez prasę lewicową poszczególnych nazwisk nosi wszelkie cechy prób intrygi dla siania nieporozumień i waśni osobistych — przyp. Red.).

Czego się dowiedział od p. Witosa.

Warszawa. (Telef. wł.) Rokowania pomiędzy grupami centrowemi a umiarkowanemi trwają w dalszym ciągu. Prasa lewicowo-żydowska i udająca bezpartyjność jest niesłychanie zaniepokojona temi rokowaniami i gwałtownie chciałaby bliższych szczegółów o tej akcyi się dowiedzieć.

Jeden z dziennikarzy lewicowych, obsługujących „Kuryera Czerwonego", zwrócił się do p. Witosa po informacye, przyczem wywiązała się taka charakterystyczna rozmowa:

— Jak daleko doszły układy „Piastowców" z prawicą?

— Nie mierzyłem — odparł p. Witos.

— Ale mniejwięcej?

— Ani mniej, ani więcej — odparł p. Witos.

— A jaka jest obecna faza rokowań?

— Taka, jak przedtem — brzmiała odpowiedź.

— Więc panowie czekacie, czy się obszarnicy zgodzą na większą reformę rolną?

— My właściwie na nic nie czekamy — odrzekł p. Witos.

— Czy panowie mają nadzieję dobicia targu?

— Nadzieja jest matką głupich — zakończył p. Witos.

Ch. D. wobec kwestyi robotniczej

Podczas konferencyi z prem. Sikorskim wyraził łódzki przemysłowiec, p. Grohmann, swój pogląd na ustawodawstwo robotnicze. Jego zdaniem, wprowadzenie maksymalnego dnia pracy, urlopów robotniczych i kasy chorych obniża stale produkcyę i powoduje kryzys przemysłu.

Powyższa krytyka nie zasługiwałaby na bliższe rozpatrzenie; przemysłowiec bowiem, którego ustawodawstwo robotnicze w wysoki sposób ogranicza w użyciu siły roboczej, nie może być z niego zadowolonym, o ile nie wyzbył się ducha kapitalizmu. Zarzuty jednak p. Grohmanna słyszy się codziennie w kołach ludzi wykształconych, którzy nie mając styczności ze światem pracy fizycznej, swój pogląd na jego warunki urabiają pod wpływem sprzedajnej prasy lub kapitalistycznej agitacyi.

Stoi za tymi zarzutami duch t. zw. **liberalizmu ekonomicznego,** który się zawsze reformie w stosunkach pracy do kapitału opierał. Zapoczątkowany przez angielskich ekonomistów (Smith i inni), rozwinął się w XIX wieku dzięki sprytnemu wykorzystaniu haseł demokracyi mieszczańskiej, haseł wolności, indywidualizmu i przez pierwszą połowę XIX. wieku był niepodzielnem prawem w sferze ekonomicznego życia. Według niego nikt, nawet państwo, nie może się mieszać w stosunki między robotnikiem a kapitalistą. Laissez faire — uszanujcie wolność, pozwólcie każdemu robić tak, jak mu się podoba; tak się krótko wyrażał ten pogląd na człowieka i jego stosunek do państwa.

Dało to okazyę do tylu nadużyć ze strony kapitału, że się musiało zerwać wśród rzesz robotniczych oburzenie i samoobrona. Wówczas to wystąpił **socyalizm** ze swoim programem zrewolucyonizowania mas i dokonania przewrotu w ustroju społecznym, który w miejsce gospodarki, opartej o własność prywatną, ma wprowadzić gospodarkę kollektywną. Takie postawienie sprawy nie mogło oczywiście odpowiadać postulatom chrześcijańskiej moralności, dla której zasada prywatnej własności jest podstawą ustroju zdrowego, odpowiadającego ludzkiej naturze.

To też prawie w tymsamym czasie powstaje doktryna **katolicyzmu społecznego**, czyli Ch. D., która opierając się o powyższą zasadę ustroju społecznego domaga się, by w jego ramach przeprowadzono takie reformy, które nie pozwolą na wyzysk pracy przez kapitał, a robotnikowi zapewnią odpowiedni dobrobyt.

Dziś ten pogląd na kwestyę robotniczą zwycięża! Socyalizm ze swoją światoburczą teoryą idzie ku upadkowi. Ch. D. może z dumą wskazać na to, że jej umiarkowany pro-

Kredyt państwowy na budowę domów.

Warszawa. (AW) Wobec dużych utrudnień w uzyskiwaniu kredytu bankowego na wykończenie rozpoczętych domów, remont domów niezamieszkanych, wreszcie na budowę nowych domów, Ministerstwo skarbu, w porozumieniu z Ministerstwem robót publicznych i Ministerstwem spraw wewnętrznych, postanowiło przyjść z pomocą finansową wymienionym kategoryom przedsiębiorstw.

W tym celu skarb państwa przekazał kilku instytucyom finansowym sumę 20 miliardów marek, a to: Bankowi budowlanemu i Bankowi komunalnemu w Warszawie, Zakładowi kredytowemu dla miast Małopolski we Lwowie i filii jego w Krakowie, oraz Bankowi komunalnemu Kas Oszczędności w Poznaniu. Równocześnie zastrzeżono, że przy udzielaniu pożyczek budowlanych poszczególnym miastom powinny być uwzględnione potrzeby mieszkaniowe miasta, jego wielkość i wysokość dotychczas udzielonych kredytów. Pożyczki udzielane są tylko na budowle, położone w obrębie miasta.

Podania o pożyczki należy wnosić bezpośrednio w województwie krakowskiem do oddziału Zakładu kredytowego dla miast Małopolski w Krakowie. Pożyczki udzielane są w formie kredytu budowlanego krótkoterminowego. Akcya w tym kierunku jest już w pełnym toku, a kredyty są rozdzielone przez poszczególne banki. To, co zrobiono dotychczas, uważa Ministerstwo robót publicznych za początek akcyi, a jednocześnie wystąpiło do Ministerstwa skarbu z wnioskiem o wydatne zwiększenie kredytów.

Emigracya żydów z Polski.

Warszawa. (Tel. wł.). Wcik moskiewski powziął w tych dniach następującą uchwałę: Udzielić amnestyi uchodźcom, którzy bez zezwolenia władz sowieckich wyemigrowali przed dn. 12 grudnia 1920 r. z Rosyi i którzy są obecnie wydaleni z Polski na zasadzie rozporządzenia rządu polskiego oraz zastosować do nich uproszczony sposób powrotu do ojczyzny. Po drugie: termin zgłaszania podań o pozwolenie na powrót do Rosyi, przedłużyć do 1 czerwca 1923 r. Dalej polecić komisaryatowi spraw zagranicznych, aby niezwłocznie skomunikował się z rządem polskim w sprawie odroczenia wysiedlenia tych, który wyrażą chęć powrotu do Rosyi i na Ukrainę, w celu dania im możności załatwienia wszelkich formalności przy powrocie.

„Gazeta Poranna" na zasadzie informacyi zaczerpniętych w komisaryacie rządu na miasto stoł. Warszawę stwierdza, że do dnia wczorajszego wyjechało z Warszawy przeszło 10.000 obcopoddanych, przeważnie żydów. Znaczna większość wyjeżdża do Argentyny i Brazylii, a około 15% do Palestyny. Wielu nie mogąc uzyskać wizy, a chcąc uniknąć deportacyi, wyjeżdża na razie do Gdańska. Dziennie wyjeżdża z Warszawy 1000—1.500 osób.

Simla. (PAT) Reuter. Liczba osób, które w marcu zmarły na dżumę, wynosi 36.900.

gram przemian w państwach europejskich znajduje coraz powszechniejszego przyjęcie.

Zwalczana zaciekle przez socyalizm — zwalczana też z prawej strony przez żywioły liberalne, biorące z reguły stronę przemysłowca w jego sporze z robotnikiem, Ch. Demokracya szła wytrwale do celu, walcząc na dwa równocześnie fronty. Znaną jest dyskusya Izby francuskiej w r. 1896, kiedy to p. de Mun w mistrzowski sposób bronił się nawet przed atakami ze strony katolików. Podobne sceny widział i niemiecki parlament, w którym katolickie centrum zapoczątkowało erę reform społecznych. Był czas, kiedy to stronnictwo miało przeciw sobie nie tylko junkrów pruskich, oburzających się wogóle na myśl o jakiejś reformie z tej dziedziny, ale i socyalistów, którzy przez opozycyę chcieli zrewolucyonizować masy.

W myśl też swojego światowego programu postępowała Ch. D. Polski, kiedy w poprzednim Sejmie albo sama projektowała i przeprowadzała ustawy (np. o urlopach robotniczych), albo pracowicie na posiedzeniach komisyi swoich zebrań przygotowywała do nich projekty.

Odnosi się wrażenie, że jej praca nie pozostała bez echa nawet tam, gdzie myśl o ewolucyi społecznej była dotąd zupełnie obcą i gdzie ją utożsamiano ze straszakiem socyalizmu lub nawet bolszewizmu. Szczególnie w katolickich kołach naszej inteligencyi zaczyna się rozumieć, że reformy społeczne są koniecznością dziejową. Że nie wystarczy już — jak określał stanowisko angielskich konserwatystów lord Cecil — reformy zabezpieczać, ale je trzeba przeprowadzać! Nie chować głowę do piasku przed grożącem niebezpieczeństwem, ale iść naprzeciw i przeciwdziałać mu przez odpowiednie instytucye.

Bruździ jednak jeszcze ciągle duch liberalizmu, który w imię ochrony praw własności prywatnej i wolności stawia opór każdej reformie społecznej, który ją zwalcza nawet tak na oko przekonywującemi argumentami, jak groźba zastoju w przemyśle lub nawet jego upadku. Na szczęście można bez trudności wykazać, że ustawodawstwo społeczne produkcyi nie tamuje, nie czyni tego nawet 8-godz. dzień pracy; warto przeglądnąć książkę Brassey'a (p. t. „Praca i wynagrodzenie"), przemysłowca i kapitalisty, który zupełnie słusznie wydajność pracy uzależnia od warunków hygienicznych, ekonomicznych i moralnych robotnika, a nie od długości dnia pracy. Również urzędowo skonstatowano w Anglii, że w przemyśle górniczym po zaprowadzeniu 7-godz. dnia roboczego wydajność pracy nie tylko nie spadła, ale nieznacznie się podniosła.

Możnaby zresztą podobne fakty mnożyć. Zna je socyologia dzisiejsza, i nie waży się kwestyonować wartości tych reform społecznych, które państwa europejskie przyjęły.

To też w interesie ogólnym zarzuty podobne do tych, które postawił p. Grohmann, a które tak często w pewnych sferach kursują, muszą upaść. Zwłaszcza tam, gdzie religia katolicka wywiera swój wpływ. Katolicyzm bowiem oznacza w porządku społecznym solidaryzm, t. j. wczucie się i zrozumienie położenia drugich i podanie im ręki do wyzwolenia.

Pejot.

Kreml rzucił wyzwanie Bogu. Komunizm postawił sobie za cel zdeptać i zabić w człowieku pierwiastek szlachetny, stargać więź moralną i więź religię; w ten sposób pragnie on urobić dla siebie nową ludzkość bez czci i wiary, chemicznie wypraną z dostojeństwa i z sumienia, ludzkość nawskróś zmateryalizowaną, bezwstydną, cyniczną, powodowaną wyłącznie poziomą żądzą użycia i zwierzęcym strachem przed wzniesionym do bicia nahajem czerwonych carów.

Taką ludzkość można dopiero ugnieść w palcach, jak mokrą glinę. Wie synchedrion moskiewski, że gdy sponiewiera w ludziach ducha i ciało, gdy potrzaska święte krzyże i przygnie karki do ziemi postrachem śmierci głodowej — wówczas będą drżeli przed czerwoną władzą i chciwie wyciągali ręce po każdy ochłap, rzucany jak psom...

(L. Brun: „Kur. Warszaw.").

Program nowych presyi na rząd niemiecki.

Paryż. (PAT) Przybyli tu z Brukseli prezydent ministrów **Theunis** i minister spraw zagranicznych **Jaspar**. Odbyli oni konferencję z Poincarem, w której wzięli również udział ministrowie Letroquer, Delasteyrie, Maginot i Reibel. Po odbytej naradzie ogłoszono komunikat, który głosi między innymi: Rządy francuski i belgijski zdecydowały się **jednomyślnie kontynuować wspólną akcję w Zagłębiu Ruhry od chwili, kiedy Niemcy zdecydują się poczynić bezpośrednie propozycye w sprawie wypłat reparacyjnych.** Na odbytej naradzie rozpatrzono szereg nowych zarządzeń, **mających zwiększyć presyę na rząd niemiecki, przyczem presya ta byłaby wywierana tak długo, dopóki okazałoby się to konieczne.** Powzięto dalej szereg decyzyi, celem **zwiększenia i przyspieszenia transportu węgla i koksu, oraz celem udoskonalenia komunikacyi kolejowej na terenie okupowanym.** W dalszym ciągu konferencya zajmować się będzie sprawami, dotyczącemi systemu rachunkowości, administracyi władz okupacyjnych, sprawą grzywien, konfiskaty zastawów, oraz świadczeń w naturze.

Letroquer ponownie w Zagłębiu.

Berlin. (AW). Według wiadomości z Paryża, **francuski minister pracy Letroquer** wyjechał ponownie w podróż inspekcyjną do terytoryum okupowanego. Inspekcya ma obejmować główne koleje.

NOWA KONFISKATA „FUNDUSZU OPORU".

Duesseldorf. (PAT). W Recklinghausen **władze francuskie skonfiskowały 40 miljonów marek niemieckich, przeznaczonych jako pomoc dla strajkujących robotników.**

Kompetencye ministra reformy rolnej.

Warszawa. (Telef. wł.) Wniesiony do Sejmu projekt o ustanowienie ministra reform rolnych określa następujący zakres jego działania: **Przygotowywać projekty ustaw w przedmiocie przebudowy i ustroju rolnego i regulowanie nowego ustroju rolnego,** wykonywanie ustaw, dotyczących tej przebudowy, likwidacya prac w byłych państwowych bankach agrarnych i wszystkich innych spraw, przyznanych przez ustawę Ministerstwu reform rolnych. Minister reform rolnych jest prezesem Głównej Komisyi Ziemskiej.

Gen. Le Rond w Poznaniu.

Poznań. (AW). W drugim dniu pobytu gen. Le Ronda w Poznaniu odbyła się na błoniach grunwaldzkich rewia załogi poznańskiej w obecności generała Le Ronda, dowódcy korpusu gen. Raszewskiego, konsulów francuskiego, angielskiego i czeskiego, prezydenta miasta Ratajskiego i licznie zebranej publiczności. W południe odbyło się w kasynie 57 pułku piechoty śniadanie, wydane na cześć gościa francuskiego.

MARSZ. FOCH ZAMIESZKA W PAŁACU ŁAZIENKOWSKIM.

Warszawa. (AW). Prezydent Rzeczypospolitej **na wniosek Ministerstwa spraw wojskowych i uchwały Rady Ministrów nadał tytuł marszałka Polski Fochowi. Generał Sosnkowski przy przejeździe granicy polsko-czeskiej wręczy Fochowi dekret nominacyjny. Podczas pobytu w Warszawie prezydent wręczy Fochowi artystycznie wykonaną buławę marszałkowską. Foch zamieszka podczas pobytu w Warszawie w pałacu królewskim w Łazienkach.**

Vivant sequentes!

Warszawa. (Tel. wł.). Żydowski „Nasz Przegląd" donosi, że w tych dniach odbyło się ogólne zebranie oficerów rezerwy. Niemal jednomyślnie **uchwalono, że do Związku może należeć tylko Polak-chrześcijanin. 11 żydów wydalono ze związku.**

Żydowskie manifestacye w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.). Koło żydowskie sejmowe i senackie wydało odezwę do ludności żydowskiej w Warszawie, **ażeby we wtorek ludność żydowska przerwała pracę, pozamykała sklepy od godz. 3—7 po południu na znak protestu przeciwko wydarzeniom w dniu 5 kwietnia (!).**

O kanonizacyę Piusa X. i ks. Butkiewicza.

Warszawa. (Telef. wł.) „Rzeczpospolita" donosi, że wszyscy zebrani w Watykanie kardynałowie **podjęli kroki o rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego Piusa X.**

Grupa Polaków katolickich, którym się udało wydostać z Rosyi, zwróciła się do papieża z prośbą o podjęcie procesu kanonizacyjnego ks. Butkiewicza.

Z CZECHAMI NIE WIEDZIE SIĘ...

Warszawa. (PAT). „Kuryer Polski" donosi: Pertraktacye w sprawach finansowych między Polską a Czechosłowacyą, które miały się rozpocząć dnia 9 kwietnia w Opawie, **zostały odłożone na** życzenie przedstawicieli Polski **do dnia 1 maja.**

WYSTAWA WZORÓW PRZEMYSŁOWYCH W BUDAPESZCIE.

W czasie od 19 do 28 maja b. r. odbędzie się w Budapeszcie XI. Targ Budapeszteński, który ma dać obraz wytwórczości przemysłu i handlu węgierskiego. Targ urządza Budapeszteńska Izba handlowa przy współudziale organizacyi gospodarczo-społecznych Węgier. Dla cudzoziemców 50% zniżka kolejowa i wystawianie wiz paszportowych na samym Targu. Izba handlowa polsko-węgierska w Budapeszcie projektuje urządzenie wycieczki kupców polskich na wystawę. Ewentualne zgłoszenia nadsyłać pod adresem Izby handlowej węgiersko-polskiej w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 7.

Pełny sukces Bonara Law.

Londyn. (PAT). Wolff. **Izba odroczyła się** wczoraj po południu po posiedzeniu trwającem 21 godzin. Znaczną część posiedzenia w ciągu nocy i przed południem wypełniła **dyskusja nad budżetem wojskowym.** Przebieg obrad był w części normalny, w części wypełniony obstrukcyą. Wkońcu w południe **przyjęto przedłożenie w trzeciem czytaniu wśród oklasków i wesołości.**

Egzekucye ostatnich powstańców irlandz.

Berlin. (AW). Według „Berliner Tagblatt'u", stracono w ostatnich dniach **6 nowych irlandzkich powstańców.** Wobec tego liczba egzekucyi dosięgnęła do cyfry 73. W miarodajnych kołach angielskich przeważa przekonanie, że likwidacya powstania irlandzkiego oraz sprawy uchwycenia przywódców jego jest tylko kwestyą czasu.

Bunt floty chińskiej.

Szanghaj. (PAT). **Załoga krążownika i trzech kanonierek chińskich zbuntowała się na znak protestu przeciwko mianowaniu nowego gubernatora prowincyi. Bunt rozszerza się.**

Różne wiadomości.

Warszawa. (PAT) „Kuryer informacyjny" podaje: **Ministerstwo spraw wojskowych zarządziło, aby wszystkie podania oficerów o przedłużenie terminu dla studyów były podpisywane przez rektorów lub dziekanów.**

Warszawa. (PAT) Dnia 3 września b. r. rozpocznie się w Pradze międzynarodowy kongres budownictwa, w którym wezmą udział przedstawiciele Polski.

Waszyngton. (PAT) Tutejsze norweskie poselstwo podaje, że badacz bieguna północnego, Amundsen, zamierza dnia 20 czerwca rozpocząć podróż do bieguna północnego.

Ratujcie Lenina, Trockiego i wszystkich łotrów!

„Życzę, ażeby w wojnie przeciwko najmniejszym, ale najniebezpieczniejszym wrogom rodzaju ludzkiego, jeden naród drugi stale i zawsze prześcigał“. Robert Koch.

W lecie 1922 r. przyniosły telegramy straszliwą wiadomość: Lenin, czcigodny i dobrotliwy, prawdziwy ojciec swego narodu, jest chory! Przerażenie ogarnęło wszystkich. Co się stanie z Rosyą i z całym światem, jeżeli Lenin umrze? Nie trzeba do tego dopuścić! Trzeba go ratować! I zaraz najlepsi lekarze niemieccy pospieszyli do Moskwy, ażeby ocalić życie największego dobrodzieja rodzaju ludzkiego. Z Moskwy zwrócono się telegraficznie do profesora Klemperera, słynnego lekarza w Berlinie. Klemperer nie wahał się ani na chwilę, odpowiedział zaraz: „Jadę“. Ale ekspresem było mu za powoli. Pospiesznym pociągiem jechał tylko do Królewca: tam już czekał na niego aeroplan. Klemperer nie znosi jazdy aeroplanem. Odrazu zwalił się na pokład i leżał na pół żywy, aż go aparat zawiózł do Moskwy. Tam pospiesznie, co tchu pędził do chorego biedaka, ażeby go ratować. Ale tam przekonał się, że Lenin jest naprawdę ciężko chory, że trzeba zebrać konsilium lekarskie nad jego chorobą.

Więc szły depesze w dalszym ciągu jedna za drugą: do Lipska i Wrocławia. We Wrocławiu był profesor Foerster, w Lipsku zaś słynny fizyolog Flechsig. Stary Flechsig nie namyślał się wcale, pajechał zaraz. Oni wszyscy trzej: Klemperer, Foerster i Flechsig wzięli Lenina w opiekę, odbywali konsilia, codziennie jeździli automobilem do władcy Rosyi, ażeby go leczyć. A w wolnych chwilach, kiedy prof. Klemperer mógł się oderwać od wysokiego pacyenta, zwiedzał z panią Leninową szkoły przez nią urządzone. Pokazywała mu, jak doskonale szkoły sama urządziła, jak dba o oświatę, ile dzieci z tych szkół wychodzi i jak one ślicznie się rozwijają. Klemperer był zachwycony: gdzie okiem rzucił, wszystko było śliczne: pola obsiane zbożem i jarzynami, wszędzie pełno dobroci. Po drodze do Moskwy zjadł ze swoją świtą śniadanie u chłopa, złożone z jaj, masła i mleka; chłop zażądał 100 milionów rubli sowieckich, po krótkim targu Klemperer zapłacił połowę; a więc wszystkiego można w Rosyi dostać, a ceny są umiarkowane.

W krótki czas później świat się dowiedział, że Leninowi jest lepiej. Odetchnęli wszyscy: na szczęście jest lepiej. Ale telegramy obok tej radosnej wiadomości przyniosły niestety inną: Lenin musi na siebie uważać, ażeby nie przeciążać się pracą. Lekarze zalecili bezwzględny spokój. Ale dostojny pacyent, z natury pracowity, tak się przyzwyczaił do ulubionej pracy, że nie chciał o wypoczynku słyszeć. Skutki tego nie dały długo na siebie czekać. Teraz w marcu 1923 r. przyszły krew w żyłach ścinające telegramy, że Lenin znowu zachorował i że jest tknięty paraliżem...

W ślad za tem powinny zjawić się telegramy z wiadomością, ilu lekarzy wyjechało, ażeby ratować Lenina...

Ratujcie go! Ratujcie nie tylko Lenina, ale i Trockiego, Dzierżyńskiego, Załkina, ażeby i ci przypadkiem nie zachorowali, zwłaszcza że są wiadomości, iż Trocki chory jest na raka. Trzymajcie ich w zdrowiu doskonałem, ażeby dalej mogli od rana do nocy podpisywać wyroki śmierci. Stosujcie wobec bolszewiskich bandytów „burżuazyjny“ humanitaryzm, najpiękniejszy kwiat kultury chrześcijańskiej. Dawniej lekarze Pesteur i Robert Koch, wypowiedzieli wojnę bakterjom, najmniejszym wrogom rodzaju ludzkiego; dzisiaj niemieccy lekarze pielęgnują największych łotrów, ażeby dalej mogli rodzaj ludzki niszczyć.

Ratujcie Lenina i Trockiego! Pozwólcie im dalej mordować bez litości miljony niewinnych ludzi w Rosji! Wzmocnijcie ich zdrowie, ażeby mogli wytępić, rozstrzelać resztki chrześcijańskiego duchowieństwa i inteligencji rosyjskiej. Ażeby po zniszczeniu kultury chrześcijańskiej zakwitło nowe, mongolskie, azjatyckie życie!

Julian Zachariewicz.

Z dnia politycznego.

Niemcy o mowie poznańskiej gen. Sikorskiego.

W zbytnią szczerość mowy poznańskiej gen. Sikorskiego — jak się okazuje — nie wierzą nawet sami Niemcy. „Każdy prezydent ministrów — piszą „Pos. Neueste Nachrichten“ — przyjeżdżający do Poznania, uważa za swój obowiązek nasadzić przy przekroczeniu granicy wielkopolskiej specyalnie ostrą minę wobec Niemców. Tak uczynił w tych dniach gen. Sikorski“. Organ ten pocieszа się dalej, że „zjawisko to nie powinno nikogo przerażać“, bo gen. Sikorski przyjechał do poznańskiego gniazda narodowych demokratów nie po to, aby się skompromitować wobec nich, że ta wizyta była przedewszystkiem wyrazem instynktu samozachowawczego“, a gen. Sikorski tylko dowiódł, że jest „mądrym politykiem i zna swoje owieczki“. Wkońcu dziennik ten dochodzi do konkluzyi, że nie wszystko zjada się tak gorące, jak się gotuje“ i że zapał antygermański gen. Sikorskiego w Warszawie ostygnie...

Obawiamy się, aby tym razem Niemcy nie mieli racyi...

Żydowskie alarmy.

Znowu poszły w świat alarmy o „pogromach antyżydowskich w Polsce“. Fakt pobicia przez uliczników kilku żydów w Warszawie urósł w prasie zagranicznej, kierowanej przez żydów, do „strasznych“ wstrząsających pogromów“. Żydzi do tego rodzaju rzeczy mają wszystko przygotowane. Nacisną guziczek — i świat dowiaduje się o „pogromach w Polsce“. Trzeba przyznać, że i na miejscu przygotowują grunt należycie, gdzie się tylko da. A więc w Sejmie posłowie żydowscy wystąpili z interpelacyą. Celem zaprotestowania przeciw „gwałtom polskim“, proklamowali strajk półdniowy, a w Radzie m. Warszawy radni żydowscy wystąpili z wnioskiem, domagającym się wydania odezwy, piętnującej „barbarzyńskie napaści na spokojną ludność żydowską“. Nagłość wniosku uzasadniał senator Koerner, który dowodził, że „bandy chuliganów prowadziła młodzież akademicka“, że cała prasa polska tolerowała te ekscesy i t. p. brednie. Mimo zblokowania się radnych żydów, bundzistów i socyalistów, nagłość wniosku upadła. Ale żydzi cel osiągnęli. Znowu pójdą w świat telegramy: „Rada m. Warszawy w obronie pogromów antyżydowskich w Warszawie“... wszystko jest dobrze zainscenizowane...

Interpelacje żydowskie.

Pod soczystym tytułem „Jak p. gen. Sosnkowski pojmuje równouprawnienie obywateli. (Dwa tajne rozkazy)“, syonistyczny „Nowy Dziennik“ zamieszcza interpelacyę pos. Grünbauma w sprawie zarządzenia ministerstwa spraw wojskowych, „gwałcącego równouprawnienie ludności żydowskiej“. Jako dowód takiego pogwałcenia równouprawnienia żydów, interpelacya przytacza następujące dwa poufne rozkazy. Pierwszy, D. O. S. w Krakowie opiewa:

„Spotykam pomimo odnośnych zakazujących rozkazów jeszcze ciągle ochotników i żołnierzy wyznania mojżeszowego, zajętych po kancelaryach. Natychmiast usunąć. Generał-podpor. Simon“.

Drugi dokument brzmi:

(Tajne). Ze względu na to, że zakłady graficzne M. S. Wojsk. w Polsce wykonują obecnie ściśle tajne prace D. O. G., polecił niezwłocznie podległym sobie P. K. U. nie przydzielać do Zakładów fachowców wyznania mojżeszowego. Pułkow. sztabu gen. Freich.

Naturalnie, interpelanci w końcu zapytują „czy rządowi wiadome są powyższe fakty, oraz co zamierza przedsięwziąć w sprawie powyższych, sprzecznych z konstytucyą (!) zarządzeń“.

Nie wątpimy, że gen. Sosnkowski da należną odpowiedź na tę interpelacyę. Przedewszystkiem zapyta p. Grünbauma, w jaki sposób doszedł do posiadania poufnego rozkazu i pouczy go, iż właśnie ta interpelacya jest najlepszym dowodem, że żydów nie można trzymać w wojsku po kancelaryach, bo tam zajmują się oni szpiegowską robotą wynoszenia tajnych rozkazów! Nie wątpimy również, że zarządzi śledztwo, aby winnych tej zbrodni żołnierzy ukarać. Pozatem może się śmiać ze „sprzecznych — według żydów — z konstytucyą zarządzeń“. Dla nich bowiem „konstytucya“ i „równouprawnienie ludności żydowskiej“ wymaga, aby po kancelaryach i innych bezpiecznych miejscach w armii siedział żyd na żydzie, no i zajmował się zdradzaniem poufnych rozkazów swoim czy bolszewickim współwyznawcom.

Przegląd religijny.

(Zamknięcie katol. kongresu w Paryżu. — Rząd Mussoliniego a zakony. — Akcya socyalistów austryackich za występowaniem z Kościoła. — Palenie zwłok w Wiedniu).

Z końcem lutego b. r. odbył się w Paryżu dyecezalny kongres katolicki. Był on rewią szeregów uświadomionych katolików i zarazem bodźcem do pracy nad umocnieniem podstaw religijnych w życiu. Przy jego zamknięciu znakomity działacz i prezes „Osad społecznych“ Rob. Garric wygłosił gorące przemówienie na temat — nasze racye działania. „Są niemi: zaufanie niezachwiane do żywotności katolicyzmu..., które w szerokich masach wzrosło w kilku latach nadzwyczajnie — niezmierny niepokój duchowy, który pochłania elitę umysłową i masy (inteligent niewierzący i socyalistyczny robotnik pozostają pod wrażeniem wielkich zagadnień, na które odpowiedź my tylko mamy). Pokażmy im prawdziwy sens życia... A choćby nas wszelkie inne środki zawiodły..., nie zapominajmy, że pozostaje nam najskuteczniejszy: broń miłości“. Kard. Dubois zakończył wezwaniem wszystkich do pracy apostolskiej.

We Włoszech rząd Mussoliniego coraz bardziej zbliża chwilę pomyślnego rozwiązania „sprawy rzymskiej“. Nie jest ona jeszcze bliską, jeszcze nie dojrzała w konkretnych propozycyach, ani układach. I właściwie nic się dotąd na tem polu nie stało. Pomyślne jednak w tym względzie wnioski pozwala wyciągać zachowanie się rządu włoskiego do katolicyzmu włoskiego. Charakterystyczny szczegół podają świeżo włoskie pisma. Oto minister kolonii, Federzoni, oświadczył, że jest gotów powierzać zagraniczne szkolnictwo także i religijnym stowarzyszeniom. Oznacza to z jednej strony nieufność dla dotychczasowego szkolnictwa zagranicznego, które zostawało na służbie masonoryi, z drugiej zaś zmianę w stosunku do zakonów, które od niego stale dotąd były odsuwane.

W dniu 7 marca b. r. odbywał się spis ludności Austryi. Stał się on okazyą do niezmiernie energicznej akcyi socyalistów za występowaniem z Kościoła. Ciekawem jest, że agitacya ta zwracała się prawie wyłącznie przeciw Kościołowi katolickiemu. Inne wyznania, nawet żydowskie, zostawiono w spokoju. W fabrykach „mężowie zaufania“ partyi socyalistycznej podsuwali robotnikom gotowe formularze wystąpienia. Akcya ta przy wielkiem zradykalizowaniu robotników przez różnych Adlerów, Rennerów, miała ten skutek, że z Kościoła katol. wystąpiło około 12 tysięcy ludzi. Dziś jednak wielu po otrząśnięciu się z terroru partyi, wraca do katolicyzmu, zrywając równocześnie z socyalizmem. Tak wygląda w praktyce socyalistyczne hasło: „religia jest rzeczą prywatną“.

Nie udała się socyalistom austryackim inna akcya, wymierzona również przeciw katolicyzmowi. Z powodu zbudowania krematoryum gminy wiedeńskiej i rozpoczęcia palenia zwłok, wpłynęła do austr. Najw. Trybunału skarga. Sąd rozważył dwa pytania: 1) Czy palenie zwłok oznacza przekroczenie prawa? 2) Czy to przekroczenie można uważać za zawinione? Na najważniejsze pierwsze pytanie odpowiedziano twierdząco, na drugie zaś równą liczbą głosów odpowiedziano — tak i równą — nie, przewodniczący zaś rozstrzygnął na korzyść oskarżonych, t. zn. burmistrza Wiednia, Reumanna uwolnił od winy. Socyaliści wiedeńscy dostali bądź co bądź nauczkę, która może powstrzyma ich antykatolickie wybryki. Pejot.

Po ostatniej katastrofie lotniczej.

List lotnika-cudzoziemca do Redakcyi.

Otrzymujemy następujący list od jednego z naszych przyjaciół, cudzoziemca lotnika:

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę mi wybaczyć, że jako stary lotnik, zabieram głos w sprawie czwartkowej katastrofy, prosząc o umieszczenie kilku słów dla dobra publicznego w Pańskim dzienniku.

Onegdajszy dzień powiększył szereg wypadków katastrofy lotniczej; dzielni żołnierze zasnęli, nie przeczuwający nic złego mieszkańcy zostali zabici, a cała katastrofa jest tem więcej godną

pożałowania, że prawdopodobnie można jej było w całości, albo w części uniknąć.

Podziwiam szczerze odwagę polskich lotników, którzy codziennie narażają się w całkiem niepewnych aparatach, jednak nie mogę patrzeć bez krytyki na postępowanie polskich władz wojskowych. Nie jest rzeczą konieczną dla drugiej z rzędu w Europie siły zbrojnej pozwalać, by lotnicy latali w aparatach całkiem zużytych, pochodzących jeszcze z czasów wojennych, do których dokupuje się wysortowany „Schund" z zagranicy, dlatego tylko, że jest tani. — Tak nisko Polska nie upadła.

Co się dotyczy latania ponad miastem w małej wysokości, to pozwolę sobie zaznaczyć, że jest to ostro wzbronione we wszystkich armiach. Dlatego też tutejszy Inspektor armii dobrzeby zrobił, gdyby ten z pewnością zapomniany rozkaz przypomniał II. pułkowi lotników.

Kolega mój Florer, wyćwiczył podczas wojny setki lotników w Krakowie; niektóre aparaty zostały zniszczone, ale żaden z nich niewinnych obywateli nie zabił, domów nie zapalał i kilkunastu rodzin nie pozostawił bez dachu nad głową.

Sztukę latania zostawmy panu Pegoud, a rendez-vous powinno się odbywać na ziemi.

Że onegdajszy wypadek nie doprowadził do katastrofy w wielkim stylu, która możeby setki rodzin krakowskich pogrążyła w żałobie i nędzy— mam na myśli tysiące ludzi, którzy prawie w tym samym czasie brali udział w pogrzebie ś. p. Nowackiego — to zawdzięczać należy jedynie szczęśliwemu przypadkowi.

P. T. Wojskowość powinna sobie wziąć czwartkową katastrofę za ostatnie upomnienie pod jej adresem. Dr. St. R.

* * *

Bezdomne rodziny znajdą pomieszczenie w hotelu. — Groźny stan jednej z ofiar katastrofy. — Składki na nieszczęśliwych.

Lokatorzy domu pod l. 30 przy ul. Lubicz, na który runął kadłub samolotu, rozpoczęli od wczesnego ranka dnia wczorajszego wędrówkę po urzędach wojskowych z prośbą o udzielenie im pomieszczenia. Na skutek interwencyi Prezydyum miasta, dowódca okr. korp., gen. Czikel, postanowił do czasu adaptacyi zrujnowanych ubikacyi, ulokować pozbawionych dachu nad głową lokatorów w jednym z hoteli krakowskich. Wynikłe z tego koszta pokryją władze wojskowe, zaś Prezydyum miasta zwolni zajęte pokoje hotelowe od wszelkich opłat gminnych. Pozbawionych mieszkania jest 5 rodzin. Gen. Czikel zwrócił się wczoraj telegraficznie do ministra wojny, czy godzi się na tego rodzaju załatwienie sprawy, w przeciwnym razie musianoby jedną z kompanii wojskowych przenieść poza miasto, a opróżnione w koszarach ubikacye oddać do użytku bezdomnych.

Wczoraj z domu pod l. 30 przy ul. Lubicz przewieziono do szpitala św. Łazarza jedną z ofiar katastrofy, p. Witowską, żonę piekarza. Stan jej zdrowia ubiegłej nocy znacznie się pogorszył, puchlina objęła całą górną część ciała, wskutek poparzenia 3-go stopnia. Stan chorej jest bardzo groźny,

Pogrzeb ś. p. Ziarkowskiego, który w czasie katastrofy samolotowej zginął tragiczną śmiercią w swem mieszkaniu przy eksplozyi motoru, odbędzie się dzisiaj, w niedzielę, po południu z kaplicy cmentarza rakowickiego. Pogrzeb obu lotników dzisiaj o godz. 2 po poł. z kaplicy szpitala załogi przy ul. Wrocławskiej.

Na ofiary strasznego wypadku pozbawione mienia i dachu, wpływają od różnych osób z Krakowa i z prowincyi nieliczne na razie składki. Mamy nadzieję, że przykład ten znajdzie wielu naśladowców, którzy pospieszą z wydatnemi składkami dla ulżenia okropnej nędzy, w jaką popadły nieszczęśliwe rodziny.

Minister spraw wojskowych, celem wyświetlenia katastrofy lotniczej w Krakowie, zarządził wysłanie specyalnej komisyi z ramienia Ministerstwa Spraw Wojskowych z inspektorem wojska lotniczego na czele.

Walka o szkołę pod czeskim zaborem.

Śląsk cieszyński, względnie ta jego część, która pozostaje pod zaborem czeskim, stoi obecnie pod znakiem walki o polską **„Macierz Szkolną"** i **szkolnictwo państwowe.** Wiadomo, że we wszystkich gminach o większości polskiej, zwłaszcza w okręgu sądowym Jabłonków, tworzą Czesi szkoły mniejszościowe dla **kilgorga dzieci**, podczas gdy do otwarcia takichże szkół polskich potrzeba **kilkudziesięciu** dzieci i to takich, które są już w posiadaniu obywatelstwa czeskiego. Ostatnio powstał zamiar otwarcia czeskiej szkoły na kolonii VI. w Karwinie, gdzie mieszka zwarcie ludność polska i to dla kilku Czechów i renegatów (rekrutujących się z pośród przybyszów z Galicyi). Nietrudno spotkać między tymi ostatnimi takich, którzy mówią o sobie: „Ja sem Czech", a skąd? „z Wieliczki".

Każda nowopowstała szkoła mniejszościowa pociąga za sobą **zagarnięcie przynajmniej jednej sali szkoły polskiej**, ewentualnie całego budynku (Łazy!), zwinięcie klas lub paralelek w szkole polskiej. Toczy się walka także o pozamykane szkoły wydziałowe i zawodowe i o seminaryum nauczycielskie, tudzież o **Bursę gimnazyalną w Orłowej**, stanowiącą własność „Macierzy", a której dotąd nie oddano, mimo obietnicy samego nawet prezydenta śląskiej komisji zawiadowczej. To też polska młodzież gimnazyalna nadal gnieździ się w suterenach. Wogóle stosunki szkolne niejednokrotnie zakrawają na absurd. Jest w mieście szkoła polska, w której niema ani jednego nauczyciela Polaka. Jest ludność polska, a szkoła wydziałowa czeska. Jest inspektor szkół polskich, który posyła swe dziecko do szkoły niemieckiej. Jest straż pożarna ochotnicza, złożona z Polaków, ale z komendantem niemieckim i t. p. i t. p.

Czechosłowackie Ministerstwo oświaty wydało w marcu b. r. do wszystkich powiatowych wydziałów szkolnych rozporządzenie, według którego winno się wszystkich nauczycieli czeskiej narodowości poniżej 10 lat służby spisać i wykazy przesłać Ministerstwu do końca b. m. W rozporządzeniu tem powiedziano: „Oczekuje się od tych nauczycieli i nauczycielek, że będą uważali za swój pierwszy obowiązek Republiki pójść celem pełnienia służby do Słowaczyzny, Śląska i do obszarów, zamieszkiwanych przez narodowości mieszane, gdzie zastosują się do wskazówek ze strony urzędu. Jest to koniecznością i oczekuje się od nauczycielstwa zrozumienia ważności tej sprawy. W razie nieposłuszeństwa grozi dochodzenie dyscyplinarne".

Jest to widoczna **mobilizacya nauczycielstwa czeskiego, skierowana do walki narodowej w Słowaczyźnie i na Śląsku.** Na Śląsku cieszyńskim chodzić będzie naturalnie o polskie dzieci i walkę przeciw polskim szkołom, bo szkół niemieckich jest tam mało. Ciekawą jest rzeczą, że mobilizacya skierowana jest przeciw ludności na Słowaczyźnie, t. j. przeciw Słowakom i Rusinom, a na Śląsku przeciw Polakom, niema natomiast mowy o Niemcach. Widocznie Czesi tak „po bratersku" zabierają się najpierw do zczechizowania szkół słowiańskich.

Echa.

— Rozsierdziła się u nas „Polska Odrodzona" (organ sekty Hodura) z powodu zarzutu, że ma — grube dolary. Z przyjemnością jednak rektyfikujemy nasz zarzut i zapewniamy naszych czytelników, że Hodurowcy nie mają dolarów, ale — grube stosy polskich mareczek! Czytamy bowiem w ostatnim numerze pisma Hodurowców (nr. 11 i 12), że redakcya urządza konkurs na „dramat na tle walk reformacyjnych w Polsce" i na premię przyznacza — **12 milionów marek.** Jak na „ubogich apostołów" trochę za dużo. Jeśli redakcya na premie tyle przeznacza, jeśli co tydzień rzuca kilkadziesiąt milionów marek na tygodnik „Polski Odrodz.", a prawie drugie tyle na utrzy-

Listy z Warszawy.

Warszawa, w kwietniu.

Zapomnieliśmy już o świętach. Minęły w zimnie, które wszakże nie przeszkadzało ani wzlotom lotniczym na Pogotowiu, nie mające funduszów na nową karetkę, ani też świetnemu matchowi węgierskiego Törekvesu z Polonią, rozpoczynającemu u nas sezon sportowy. W tydzień potem bieg przez Warszawę, wchodzący w pewną tradycję, daje nieoczekiwane rezultaty: 64 sportsmanów z różnych stron kraju staje do startu, a zwycięstwo przypada reprezentantowi drobnego miasteczka małopolskiego, dając świadectwo przenikaniu ruchu sportowego, nawet do najodleglejszych „dziur prowincjonalnych". Co prawda, trzeba na dobro Małopolski zapisać fakt, że ona pierwsza z innych dzielnic Polski zaczęła przed ćwierć wiekiem propagować sport i osiągnęła duże rezultaty: dzisiaj jej wychowankowie są pionierami ruchu sportowego w stolicy państwa i w zawodach osiągają zawsze wyniki zadowalające.

Zapłodniła Małopolska, jak w innych, także w tej dziedzinie inne dzielnice. Śród delegatów wielkopolskich czy warszawskich znajdzie się zawsze jakiś małopolanin, tkwiący tradycjami i reminiscencjami w dawnych warunkach. Dało się to również widzieć i na pierwszym kongresie sportowym, który świeżo został zamknięty.

Pomimo niewątpliwego rozpowszechnienia się idei sportu jako czynnika odrodzenia fizycznego i psychicznego, niestety nie podobna nie wspomnieć, że sfery narodowe nie dość temu zjawisku poświęcają uwagi. Socjaliści tworzą samodzielne, partyjne kluby sportowe, w których wychowują młodzież przez oddziaływanie towarzyskie i stwarzanie odpowiedniej atmosfery. Na te fakty pozwoliłbym sobie zwrócić uwagę działaczy społecznych, aby usunęli zaniedbanie. Praca ich opłaci się sowicie.

Inne zjawisko rzucające się w oczy, dotyczy— żydów. Życie sportowe między nimi rozwija się niezwykle szybko i jest intensywnie pielęgnowane. Obejmuje nie tylko młodzież szkolną, ale również handlową i robotniczą; przenika do najmniejszych środowisk, skupiając żydostwo i rozbudzając w niem prężność życiową.

Jakąż dumą napawać musi zwycięzców każdy sukces!? Tembardziej jak w grę wchodzi również czynnik rywalizacji narodowej?!

A żydostwo u nas rozpiera się coraz bardziej. Nie mówimy już o teatrach lub kinach, gdzie element aryjski jest ciągle spychany na dalszy plan wskutek względów ekonomicznych, nie ma bowiem warunków finansowych do skutecznej konkurencji. Ale nawet w kawiarniach i cukierniach stają się niepodzielnymi panami. Do niedawna najlepsze kawiarnie warszawskie, jak obiedwie ziemiańskie. były przepełnione tymi „nowobogackimi". Dopiero od demonstracji z powodu skazania ś. p. ks. Butkiewicza, kiedy garść młodzieży wyrzuciła „nowobogackich" z Ziemiańskiej, jakby wymiotło z nich tę publiczność. W dziennikach pojawiły się z tego powodu charakterystyczne ogłoszenia konkurentów, zapraszających do siebie i zapewniających, że nikomu w ich lokalach nic nie grozi.

„Nowobogaccy" korzystając z wiosny, ruszyli na zdobycie nowych dla siebie terenów. Są nimi parki warszawskie. Dawniej, nie tak zresztą dawno, za czasów rosyjskich, nawet Ogród Saski niezawsze był dla nich dostępny. Stójkowy przy wejściu pilnował, aby wchodzący był ubrany „po europejsku". Dzisiaj stosunki się zmieniły: Ogród Saski, podobnie jak oddawna, Krasińskich, został zdobyty przez mamki i dzieci żydowskie, a coraz częściej spotkać tam także można chałatowca. Dla publiczności aryjskiej pozostawały parki: Ujazdowski i Łazienki. Jeszcze u wejścia do Łazienek po dziś dzień figuruje ostrzeżenie, że obowiązuje przechodnia „strój europejski". Ale za to typów wschodnich jest coraz więcej. W Ujazdowskim coraz więcej dzieci, wprawdzie o rdzennie polskich imionach, ale typowo żydowskich typach; niema już Salci i Rózi, ale są za to Stasie, Manie, Józie; niema już Icków i Fejwlów, ale są: Kazio, Tadzio i Romcio o wybitnie semickich rysach twarzy.

To samo w Łazienkach. Coraz więcej puszy się tam żydostwo i rozpiera z właściwą sobie nonszalancją. Arystokracja semicka wyjeżdża tamtędy na przejażdżki dorożkami, na razie konno jeszcze nie jeżdżą, a trzy czwarte ekwipaży, to żydowskie; alejami przeróżne Rachele dyskutują na temat sztuki i literatury.

Nigdy jeszcze nie byliśmy świadkami tak natarczywego wciekania się żydów do wnętrza społeczeństwa polskiego. H. W.

manie t. zw. misyi w Polsce, to rzeczywiście są wszelkie powody do sądzenia, że ktoś ten cały interes finansuje. Kto? Dowiemy się powoli!

— Amerykańscy metodyści, znani ze swych występów w Polsce, zgłosili swój udział w soborze „wolnej cerkwi" czerwonej, który ma odbyć się w połowie kwietnia w Moskwie. Po ujawnionych już konszachtach tych apostołów amerykańskich z hakatą pruską, przybywa nowy kwiatek ich sympatyi i to w jak stosownej chwili! gdy cały cywilizowany świat, przejęty do głębi ohydnym mordem moskiewskim, odwraca się ze wzgardą i wstrętem od sowietów. — Do założonych przez siebie „szkół" w Poznaniu i Klarysowie dla deprawowania chrześcijańskich dzieci, będą niezawodnie kupować nowe ofiary. Dobrze więc będzie pamiętać o tych „przyjaciołach" społeczeństwa polskiego i o przyjaciołach tych „przyjaciół"...

Inwazya żargonowej kultury.

„Bagatela" uraczyła nas zatem, mimo wszystko, swym żargonowym ewenementem. „Gwóźdź" sezonu teatrzyku z Karmelickiej przygwoździł ostatecznie jego i tak wątpliwą reputacyę.

Wzburzenie całej kulturalnej opinii polskiej Krakowa jest z tego powodu ogromne — o tem wiemy. Ale wiemy także, że „opinia" ta nie zdobędzie się u nas na żaden stanowczy krok, co mówię — na cień nawet tej odwagi cywilnej, by zareagować na wymierzony jej policzek. Wypada tylko spytać się, coby w takim wypadku zrobił Lwów, Poznań, Warszawa...

Apatya — ospałość — gnuśność. — Policzek schowaliśmy do kieszeni, a t. zw. sinek czasu wyrznął na cześć pejsatej trupy panegiryk, w którym omal nie zachlysnął się w potoku z uczuciem wylanych pochwał. Rozgrzane serca... tolerancya... i inne szumnie brzmiące słowa... tak wita polski dziennik najazd olbrzydliwego żargonu na polskie śródmieście, tak „filozof krakowski" reaguje na próbę narzucenia Krakowowi żargonu, jako drugiego języka miasta, języka mniejszości narodowej... Trudno zaiste nie splunąć z pogardą...

Kto kocha Kraków i pragnie utrzymania jego polskości, ten znajdzie się w szeregach „organizacyi dla czynnej obrony", powstającej w łonie „Rozwoju".

Podejmujemy rękawicę!

Ruch chrześć. demokratyczny.

Wiec protestujący w Wieliczce.

Z inicjatywy Koła miejscowego Ch. D. w Wieliczce, odbyło się w niedzielę dnia 8 kwietnia b. r. w sali Rady powiatowej zgromadzenie obywatelskie, celem zaprotestowania przeciw ostatnim zbrodniom bolszewickim. Przewodniczył inż. Stan. Niziński, referował prof. Wł. Rzepecki, nawiązując do obecnej sytuacji politycznej. W dyskusji zabierali głos prof. L. Młynek, ks. M. Selwa, inż. Niziński i inni. Uchwalono jednomyślnie zaproponowane przez prof. Rzepeckiego następujące rezolucje:

1) Sejm powinien natychmiast uchwalić ustawę **karzącą śmiercią za knowania komunistyczne** w Państwie Polskiem. 2) Należy natychmiast usunąć ze Sejmu Polskiego posłów komunistycznych **Łańcuckiego i Królikowskiego. 3) Rząd powinien natychmiast wygnać z Polski wszystkich przybłędów żydowskich, przybyłych z Rosyi, a nie mających w Polsce legalnego prawa pobytu.**

Godne wzmianki jest to, że żydzi wieliccy od samego rana interweniowali kilkakrotnie w Komisaryacie Policyi, aby **Policya zabroniła odbycia tego zgromadzenia i dała im gwarancyę** zabezpieczenia przed ewentualnymi ekscesami, o czem oczywiście nikomu się nawet nie śniło. **(szp.)**

Sprawy miejskie.

Po ustąpieniu p. Bobrowskiego.

Od czasu, jak p. Bobrowski opróżnił fotel prezydyalny, stan aprowizacyjny w mieście — jak bl(ad)a „Naprzód" — stacza się w katastrofalną przepaść. Kupcy dopiero teraz „kpią sobie z magistratu i prez. Federowicza", rzeźnicy dopiero teraz „sprzedają mięso po cenach dowolnie przez siebie ustanowionych", piekarze zaledwie od kilku dni „wykorzystują tolerancyę Prezydyum miasta i dopuszczają się zdzierstwa na konsumentach" — słowem według sprawozdań pepesowskiego dziennika, miasto po ustąpieniu p. Bobrowskiego ginie w uściskach wszechwładnej spekulacyi i rozpanoszonego wyzysku.

Nie było to, jak za czasów socyalistycznych rządów w mieście! Mieliśmy „ład i porządek", rzeźnicy i piekarze trzymani w karbach przez wiceprez. Bobrowskiego, przestrzegali (!) cenników, dostarczali ludności najlepszego towaru (!) — nie dużo mówiąc, mieliśmy w Krakowie pod względem aprowizacyjnym stosunki idealne. Niestety spotkała ludność straszna „klęska". P. Bobrowski ustąpił!

Po jego dymisyi otwarły się czeluście piekielne i straszna hydra drożyżniana zaczyna wyciągać łapy na nieszczęsnych mieszkańców! „Naprzód" chcąc poruszyć osieroconych przez p. Bobrowskiego mieszkańców miasta, zmobilizował „kilka kobiet" i wysłał je do własnej redakcyi, by wszczęły lament. Istotnie z okrzykiem „ratujcie nas!" („Naprzód" z dn. 13 b. m.) zjawiły się one w redakcyi p. Haeckera, „a z tym samym okrzykiem rozpoczęły się rozmowy telefoniczne". Rozegrała się scena groźna i straszna pod tytułem: „Ratujcie nas przed głodem i zdzierstwem!".

Fantazyjny ten obraz, niezręcznie napisany, ośmiesza tylko autora, a redakcyi i p. Bobrowskiemu nie przynosi żadnej korzyści. Dwuletnie rządy p. Bobrowskiego dały sposobność niesocyalistycznej ludności miasta aż nadto dobrze poznać tendencyę wiceprezydenta z obozu P. P. S. i jego wysiłki dla dobra socyalistycznych konsumów i kooperatyw.

Stan aprowizacyjny miasta po ustąpieniu p. Bobrowskiego jak był niekorzystny, tak i obecnie pozostał. Polepszył się może tylko pod tym względem, że „Proletaryaty" i inne „Postępy" nie będą już korzystały protekcyjnie z nadmiernych przydziałów mąki, cukru, węgla itp. z magazynów miejskich, a tem samem ludność zgrupowana w innych związkach obdzielana będzie równomiernie.

Nowe ceny mięsa i pieczywa.

Wczoraj po południu miejska komisya cennikowa na posiedzeniu pod przew. wiceprezyd. m. Dra Wielgusa, uchwaliła następujące ceny w sklepach I. klasy: **Za 1 kg. mięsa wołowego z dokładką 10.250 mk., bez dokładki 12.300 mk., polędwicy 12.500 mk., cielęciny 7.800 mk.;** II. klasa: wołowina z dokł. 9.800 mk., bez dokł. 11.800, polędwicy 12.000, cielęciny 7.600 mk., III. klasa: wołowina z dokł. 9.200, bez dokł. 11.000, polędwicy 11.200, cielęciny 7.400 mk. Komisya uchwaliła przeprowadzić kontrolę sklepów rzeźniczych celem zaliczenia ich do odpowiedniej klasy.

Cennik pieczywa: 1 kg. chleba żytniego z 70% przemiału 2.100 mk., **ciemnego z 80% przemiału 1.700 mk., 6 dkg. bułka gładka jasna 225 mk.,** ciemna 200 mk., **3 dkg. pieczywo t. zw. wiedeńskie** 145 mk., solodrąg 130 mk. Chleb z piekarni miejskiej za 1 kg. 1.900 mk., dla Zakładów dobroczynnych 1.200 mk. W końcu uchwaliła komisya wprowadzić indywidualne cenniki dla pewnych piekarzy wypiekających białe pieczywo.

Wyroby masarskie: 1 kg. szynki krajanej 23.000 mk., kiełbasy surowej 13.500, polędwicowej 20.000 mk., siekanej 14.000, krajanej 15.000, siekanej wiejskiej 18.000, wędzonki gotowanej 17.500. Cena tłuszczów niezmieniona. Cenniki restauratorów i kawiarzy będą rozpatrywane na najbliższem posiedzeniu komisyi.

Ceny ustalone na komisyi będą obowiązywać po zatwierdzeniu ich przez województwo.

Swój do swego po swoje.

Z refleksyj Sowizdrżała.

Amerykanin o Krakowie

Korzystając ze swego sowizdrżalskiego wszędobylstwa, dobiłem i ja przed oblicze członków misji amerykańskiej objeżdżającej Polskę, aby zdobyć maleńki interwiew.

„Good morning! jakże się panom podobał Kraków — mister Dollar?" „O! Yes!" mruknął tenże z uśmiechem zachwytu na gładko wygolonej twarzy. Bardzo malowniczy, zwłaszcza ten parkan walący się u wjazdu do miasta. — bardzo interesujący!" Ależ nie o to chodzi mr. Dollar. My mamy już projekt na nowy dworzec i dojazd. Jak się panom jednak podobało samo miasto, budowle np. nowa P. K. K. P.?"

„Interesujące! Tylko kasa za mała na waszą walutę papierową. Skoro mnie za parę dolarów dano całą walizę marek, to trzeba było budować gmach na 20 pięter, aby zmieścić te góry papieru".

„Co do waluty mr. Dollar, to rząd ma już oddawna projekt jej uzdrowienia tylko nie można trafić na właściwą djagnozę. Ale jak się Panu podobał Kraków, jego charakter?"

„O! interesujący, trochę burzliwy, ale bardzo interesujący. Tak mną rzucało w aucie jak piłką, że nie wiele mogłem zaobserwować. Czy panowie mieli u siebie małe trzęsienie ziemi, że bruki tak się powyginały!? „Na szczęście nie- mr. Dollar, ale wojna, zniszczenie... Zresztą mamy już projekt przebudowania ulic, Rynku, założenia nowych linji tramwajowych". „All rigth! projekt? to interesujące. Ale a propos rynku — co znaczy ta majestatyczna dziura zamiast domu — około promenady z tymi łachmanami afiszy dookoła. Czy to tutejszy sposób reklamy kina, czy może znaleźliście panowie węgiel lub naftę na miejscu? Moglibyśmy zaraz zakupić teren i założyć: Oil Company!"

„Ta dziura?... Ta dziura? no to sobie poprostu taka symboliczna dziura, dla stwierdzenia, że u nas kwestja mieszkaniowa nie istnieje".

„Very well — to bardzo interesujące".

„A o naszym przemyśle i handlu — co pan mówi?"

„O Yes! To interesujące. Tylko dlaczego wszyscy kupcy polscy nazywają się na: mann, berg i stein? skoro słyszałom, że tu każde nazwisko kończy się na ski i cki".

„To są właśnie Mr. Dollar: Ic-ki, ale w miejscowym kupieckim żargonie!" „Al right! To bardzo interesujące!" „A co do przemysłu niech pan nie sądzi nas tylko z tego. My mamy nadto wspaniały projekt połączenia Krakowa z Górnym Śląskiem, z Zagłębiem węglowem. To będzie druga Kalifornia panie! Komisje, ankiety"... „Projekt? o to bardzo interesujące!"

„No, a jakże nasza kultura, sztuka?"

„O Yes! tylko podobno wszystko w pakach i piwnicach. Gdyby panowie mieli kłopot z tymi drobiazgami, to gotów jestem kupić całe zbiory za dobrą gotówkę".

„A przepraszam, pan nie wie, że mamy już plan nowego Muzeum Narodowego. Pomnik wolności z łukiem tryumfalnym, jak Etoile paryski, projekt pierwszorzędny z pierwszorzędnej ręki, już grunt nawet wytyczono".

„Projekt? Very well — to interesujące",

„A widział pan Wisłę pod Wawelem? Niech pan doda do tego projekt kamiennych bulwarów z ławami, jak helleński amfiteatr nad wodą. Wprost bajecznie! nie prawda?"

„O Yes! to interesujące".

„A jak się jeszcze zabuduje całe tereny podmiejskie, jak powstanie Akademia górnicza, na którą projekt już gotowy, bibljoteka nowa, jak się uzupełni będące w projekcie gmachy uniwersyteckie, kliniki, to Kraków stanie się poważnem centrum, Mr. Dollar, a Warszawa, która jest trochę zazdrosna o swą stołeczność i trochę skąpa, nie odmówi nam swej pomocy. Rozumie pan Tembardziej, że my mamy już gotowe plany".

„All right! To bardzo interesujące. Panowie macie na wszystko projekty. Ale jedno pytanie? Co panowie macie u siebie już gotowego i naprawdę realnego?"

„O! pardon mr. Dollar, a przeszłość, tradycja!"

„Yes! ale przeszłość, to żaden business, zwłaszcza gdy się wali, nikt jej nie pilnuje i dojść do niej nie można bez połamanie nóg".

„No a Sukiennice, Wawel, Barbakan? to nic?" „All rigth, doskonale. A za ile możnaby nabyć to budyneczki. Moglibyśmy je rozebrać i przewieść do któregoś z naszych muzeów. Resztę sądzę, że możnaby i należy pozostawić pańskim kompatriotom I-ckom. Proszę się nie krępować co do ceny".

Zerwałem się jak oparzony w świętem oburzeniu na uśmiechniętego Yankesa, który najspokojniej zabrał się do przeglądu kursów ostatniej cedułv giełdowej.

Sowizdrżał.

KRONIKA.

UCZONY FRANCUSKI W KRAKOWIE.

Wczoraj zapowiadaliśmy przyjazd do Krakowa uczonego historyka francuskiego, ks. Breuila, prof. Instytutu Paleontologicznego w Paryżu. Ks. Breuil ważną rolę odegrał przy ostatnich odkryciach, poczynionych w płd.-zach. Francyi i w półn. Hiszpanii — odkryciach, które pozwoliły wreszcie zająć się naukowem zbadaniem najdawniejszych ras ludzkich, a to dzięki odnalezieniu zwapniałych szkieletów w Chapelleaux-Saints, w La Ferassie i w innych dawnych centrach epoki kamiennej. Przyczynił się on także do poznania zabytków sztuki, rzeźby i malarstwa jaskiń, co dało nam możność niejako wniknąć w samą głąb duszy naszych odległych przodków: ludzi wtórej rasy okresu kamiennego, zamieszkujących południowo-zachodnią część Europy w czasie czwartego okresu najścia lodów, okresu, zwanego przez prahistoryków francuskich **epoką rena**. W ostatnich czasach przeglądy naukowe zacytowały też ks. Breuil pomiędzy ekspertami, uproszonymi o wypowiedzenie się w sprawie sławnego zagadnienia, tyczącego człowieka epoki trzeciorzędnej, problemu, który znowu znaczenia żywotnego nabrał, dzięki odkryciom, poczynionym w Ipswich w Anglii.

Ks. Breuil obiecał w czasie pobytu swego w Krakowie poświęcić jeden z wieczorów na zaznajomienie publiczności naszego miasta ze sztuką epoki lodowej. Odczyt ten, urozmaicony przeźroczami, odbędzie się 19 b. m. o godz. 8 wieczór w sali Tow. lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej.

DOKTORYZACYA GEN. LE ROND W UNIW. J.

W dniu 18 b. m. (środa) o godz. 6 wieczorem odbędzie się w auli Uniw. Jagiell. uroczystość wręczenia dyplomu doktora praw „honoris causa" generałowi Le Rond. Tego samego dnia o godz. 10 wieczorem odbędzie się na cześć generała Le Rond raut w salach Starego Teatru.

„NUMERUS CLAUSUS" W CZYTELNI MUZEUM CZARTORYSKICH.

Wczorajszy „Naprzód" zaatakował w ohydny sposób ordynata Czartoryskiego z Ojcowa, informując swoich czytelników, że ordynat wydał dyrekcyi Muzeum Czartoryskich polecenie, „aby nie udzielała upoważnień do korzystania z biblioteki muzealnej żydom". Jak się w dyrekcyi Muzeum informujemy, wiadomość „Naprzodu" jest nieuzasadniona i z gruntu fałszywa. Z powodu szczupłości miejsca w czytelni Muzeum, dyrekcya zmuszona była wprowadzić w niej „numerus clausus", ograniczając liczbę studentów do 20. Zarządzenie dyrekcyi nie było wymierzone przeciw żydom, a dowodem tego uwzględnienie podania (wpłynęło tylko jedno) studentki-żydówki.

Dementując kłamstwa „Naprzodu", ze swojej strony dodajemy, że uważamy za racyonalne i konieczne, by ze zbiorów naukowych Muzeum Czartoryskich korzystali w pierwszym rzędzie studenci-Polacy.

CEGIEŁKI WAWELSKIE W ŻARGONIE!

„Ilustr. Kur. Codz." doniósł, że trupa żydowska z dochodu przedstawienia w „Bagateli" złożyła miljon koron na cegiełki im. St. Wyspiańskiego na Wawelu. Jak się obecnie dowiadujemy, cegiełki mają być wypisane w żargonie. Będzie to rzeczywiście najlepszem uwiecznieniem tego wiekopomnego wydarzenia, jakiem było w dn. 13 b. m. wkroczenie żargonu do teatru polskiego, w polskiej dzielnicy Krakowa.

KS. FARON I WSPÓŁOBWINIENI POZOSTANĄ NADAL W WIĘZIENIU.

Przed kilku dniami donieśliśmy, że minister sprawiedliwości Makowski na skutek interwencyi posła Marka, obrońcy ks. Farona i 50 współobwinionych z Nowego Wiśnicza uznał pewne punkty oskarżenia sądu krakowskiego za niepodpadające pod zbrodnię buntu i zarządził ponowne przeprowadzenie śledztwa, a w następstwie ewentualne wypuszczenie ks. Farona i reszty na wolność. Prowadzący śledztwo w Krakowie s. s. o. Świątkowski zadecydował, że zbrodnia, jakiej dopuścili się wszyscy oskarżeni, jest tego rodzaju, że areszt prewencyjny musi być nad nimi rozciągnięty. Izba radna sądu okr. karnego w Krakowie po rozpatrzeniu sprawy uchwaliła ks. Farona i towarzyszy zatrzymać w więzieniu. Od uchwały tej wniesiono zażalenie, które w najbliższych dniach będzie przedmiotem rozważań sądu apelacyjnego. Dotyczące akta wróciły z Warszawy, dokąd były wysłane z polecenia ministra sprawiedliwości.

Kraków, 15 kwietnia.

DZISIEJSZY NUMER „GŁOSU NARODU" zawiera 12 stron druku; na stronie 9 i 10 zamieszczamy dodatek literacki. Jak czytelnicy nasi zauważyli, dwa razy w tygodniu ukazuje się „Głos Narodu" w podwójnej objętości.

SPROSTOWANIE. W zamieszczonym przez nas w dniu wczorajszym artykule o „samorządzie wojewódzkim" zakradła się pewna pomyłka, a mianowicie odnośny projekt został opracowany przez **podkomisyę samorządową nie Sejmu, lecz komisyi dla reformy administracyjnej** (ankiety, powołanej przez rząd z pośród wybitnych znawców administracyi).

SOBOTNIE PRZEDSTAWIENIE w operze krakowskiej nie odbyło się z powodu bezrobocia artystów.

Walne zebranie członków filji Z. A. S. P. teatr „Opera i Operetka" wyjaśnia, że wobec stanowiska dyr. p. Poleńskiego, który stanowczo odmówił wypłaty dodatku drożyźnianego, przyjętego i wypłaconego przez inne teatry krakowskie jeszcze w dniu 1 marca b. r., uchwaliło w dniu 8 kwietnia, po porozumieniu się z Zarządem głównym w Warszawie, wstrzymać się od pracy z dniem 14 b. m. O treści powyższej uchwały zawiadomiony został dyr. Poleński jeszcze w tym samym dniu, t. j. 8 b. m.

W SALONIE ZWIĄZKU ARTYSTÓW PLASTYKÓW (Dom artystów, Plac św. Ducha), wystawiono dzieła Axentowicza T., Malczewskiego J., Matejki Jana, Fałata J., Königa, Bulasa, Hofmanna Wł., Olesia A., Filipkiewicza St.; Filipkiewicza M., Rembowskiego J. i Stasiaka L.

KONKURS NA PAWILON POLSKI NA WYSTAWIE PARYSKIEJ W R. 1925 ogłosił Departament Sztuki Minist. Oświaty, wyznaczając cztery równorzędne poważne nagrody, z terminem 1 lipca 1923 r. Warunki konkursu oraz plany podstawowe można otrzymać w Akad. Sztuk Pięknych w Krakowie i u Jen. Delegata wystawy.

Z TOW. KOLONII WAKAC. Pełne posiedzenie Wydziału „Tow. Kolonii wakac. dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza" odbędzie się we wtorek dn. 17 b. m. o godz. 6 wiecz. w gimn. św. Jacka.

KRADZIEŻ LISTÓW AMERYKAŃSKICH. Dn. 7 b. m. znaleziono na polach koło bastyonu nr. 5 przy ul. Mogilskiej siedm potarganych listów amerykańskich, a następnego dnia w tym samym miejscu dalszych jedenaście. Śledztwo policyjne wykazało, że listy skradziono z urzędu pocztowego na dworcu krakowskim. Kradzieży dopuścili się woźni, Jan Kamusiński i Emil Dreszer, którzy po wyjęciu dolarów porzucili listy na polach. Kamusińskiego i Dreszera aresztowano.

NAŁOGOWY ZŁODZIEJ PRZED SĄDEM. Przed sądem krakowskim stawał wczoraj Paweł Kościoł, oskarżony o usiłowaną kradzież kieszonkową. Trybunał, biorąc pod uwagę przeszłość obwinionego, dobrze znaną policyi i władzom sądowym z powodu nałogowych kradzieży, zasądził Kościoła na 5 lat ciężkiego więzienia.

Z Polski i ze świata.

INSTYTUT RADOWY W POLSCE. W Warszawie ma powstać instytut radowy imienia Curie-Skłodowskiej, który ma przyrzeczoną pewną ilość radu, o ile uzyska gmach własny dla badań leczniczych.

PROCES PRZECIW ZABÓJCY METROPOLITY Kościoła prawosławnego Jerzego, O. Smaragdowi Łotyszenko, rozpocznie się w Warszawie w poniedziałek.

JAK SIĘ GOSPODARUJE MAJĄTKIEM PAŃSTWOWYM. W „Gazecie Warszawskiej" czytamy: W pow. iłżeckim znajdują się dwa majątki państwowe: Boiska i Kępa Gostecka w dzierżawie p. Młodzianowskiego, którego ojciec jeszcze te majątki posiadał za kontraktem dzierżawnym. Termin dzierżawy p. Młodzianowskiego upływał dn. 1 kwietnia i według przepisów obowiązujących winien był nastąpić przetarg między ubiegającymi się o dzierżawę tych majątków. Tymczasem Ministeryum rolnictwa pismem z dnia 28 marca b. r. poleciło majątki wyżej wymienione wydzierżawić gen. Roji na warunkach wyjątkowo korzystnych dla p. generała, gorszych natomiast dla skarbu państwa, nawet w porównaniu z warunkami, na których posiadał majątki poprzedni dzierżawca p. Młodzianowski.

PRZYDZIAŁ ZIEMI NA KRESACH WSCHODNICH. Dow. Okr. Korp. Nr. 5 w Krakowie zawiadamia kandydatów, ubiegających się o nadział ziemi na kresach wsch., że z 18.000 podań wniesionych do D. O. K. Kraków, wiele petetycyj ze względów technicznych nie mogło jeszcze być rozpatrzonych. Setki podań nie odpowiadają wymaganym warunkom, to też D. O. K. zwróciło się do reflektantów z żądaniem uzupełnienia pewnych luk w podaniach. Na terenie D. O. K. Kraków przyznano dotąd działki ziemi na kresach 1.192 kandydatom, w tem 130 oficerom.

SPÓŁKA ADWOKACKA PRZED SĄDEM. Sensacyę Lwowa stanowi od dwóch dni tocząca się tam rozprawa przeciw dwom adwokatom (z „naszych najserdeczniejszych") Dr Rabnerowi i Dr Jadoweckiemu, oskarżonym o sprzeniewierzenie mnóstwa drogocennych precyozów z depozytu sądowego, po które nie zgłaszali się właściciele. Jako ich „współpracownik" w tem dziele, zasiada jeszcze na ławie oskarżonych kupiec Izrael Erb. Role były w ten sposób rozdzielone, że Dr Jadowecki wystąpił jako prawny zastępca i pełnomocnik depozytaryusza, a Izrael Erb postarał się w porozumieniu z Dr Rabnerem o fałszywe dokumenta, stwierdzające, że on kupił depozyta od rodziny. W ten sposób zabrali mnóstwo drogocennych rzeczy, którymi dzielili się następnie w mieszkaniu Dra Jadoweckiego.

STRASZNE SKUTKI OPILSTWA. Czterdziestoletni Ludwik Cichocki, kierownik szkoły w Sichowie pod Lwowem, upił się przed paru dniami z niewiadomej okazyi, do nieprzytomności i wyszedłszy na gościniec, zaczął się awanturować. Naczelnik gminy, nie chcąc dopuścić do zgorszenia, odprowadził go — z drugim gospodarzem — do domu i położył się do łóżka. Gdy po jakimś czasie przyszli zobaczyć, co się z nim dzieje, nie zastali go w domu. Po długich poszukiwaniach, znaleźli go utopionego w piwnicy, zalanej wodą na 75 cm.

PORUCZNIK SKRUDLIK NA WOLNOŚCI. Wczoraj zakończyła się rozprawa, prowadzona w Warszawie, przeciw porucznikowi d-rowi Mieczysławowi Skrudlikowi. Oskarżenie go o jakąkolwiek zdradę czy szpiegostwo zostało kompletnie usunięte, a utrzymał się jedynie zarzut nadużycia władzy urzędowej. Po złożeniu kaucyi został por. Skrudlik wypuszczony na wolność.

KOSZTA UTRZYMANIA W AUSTRYI wzrosły w czasie od 15 marca do 15 kwietnia o 7% (u nas w ciągu marca o 33%).

SĄDY DORAŹNE NA PASKARZY. P. A. T. donosi z Berlina: Wprowadzenie sądów doraźnych na paskarzy i lichwiarzy nastąpi we czwartek.

GRZYWNA W WYSOKOŚCI 228 MILIONÓW MAREK NIEMIEC. Z Gdańska donoszą, że kilka dni temu toczył się przed tamtejszym Sądem krajowym proces jednego z funkcyonaryuszów komory celnej o nadużycia cłowe przy transporcie szampańskiego wina francuskiego w ilości 4.040 butelek. Funkcyonaryusz ten i restaurator, który go nakłonił do nadużycia, skazani zostali każdy na olbrzymią grzywnę w kwocie 114 milionów marek. Oprócz tego funkcyonaryusz otrzymał dotkliwą karę, tj. 3 miesiące aresztu, zapłacenie bowiem przezeń tak olbrzymiej grzywny jest wykluczonem, podczas gdy areszt odsiedzieć musi.

Zawiadomienia i komunikaty.

CHRZEŚCIJAŃSKI ZWIĄZEK WDÓW I SIEROT po poległych, mieści się w Domu Związkowym przy ul. Potockiego l. 11. Biuro Związku otwarte codziennie od godz. 10—12 rano, udziela porad we wszelkich sprawach, emerytalnych, zasiłkowych i innych.

„GERMANIZACYA ŚLĄSKA JAKO TESTAMENT FRYDERYKA WIELKIEGO". Na ten temat wygłosi ks. Dr Zimmerman, profesor Uniw. Jagiell., odczyt w Mysłowicach w niedzielę 15 b. m.

ZAMIAST KWIATÓW NA TRUMNĘ Ś. P. PROF. SKIMINOWEJ, składają Kursa im. A. Baranieckiego 40.000 mk. na ręce Siostry. (557)

Wiadomości kościelne.

Na cel wznowienia kollegium rorantystów śpiewać będzie dziś w niedzielę, o godz. 11 i pół na Wawelu chór szwajcarskich śpiewaków następujące utwory starych polskich kompozytorów: **„In monte Olivetti" Gorczyckiego, „Per signum crusis" Zieleńskiego, „Agnus Dei" Paszkiewicza i „Psalmy" Gomółki.**

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki Wawelskie ufundowali: 4481 Zofia i Ferdynand Hoesikowie, 4482 Antoni S. Grzosiński Detroit Michigan U. S. A., 4483 Henryk Paworowicz Detroit Michigan U. S. A., 4484 Julian i Zofia Heimowie z Nowego Sącza, 4485 Karol Buzek inspektor szkolny w Cieszynie, 4486 Pamięci Haliny Türschmidowej — Dr Wilhelm i Stanisława Türschmidowie N. Targ, 4487 Julian Oskar Fuchs i 4488 Hanusia 23 stycznia 1923 r.

NEKROLOGIA.

† **Bronisław Dobrowolski**, st. radca rachunkowy sądu apelacyjnego w Krakowie, zmarł dnia 13 b. m., przeżywszy lat 73. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, w niedzielę, o godz. 3 po południu.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po poł. doskonałą komedya Shaw'a „Pierwsza sztuka Fanny", wieczorem po raz drugi nowość Krzywoszewskiego „Historya nie z prawdziwego zdarzenia", która na wczorajszej premierze zdobyła popularnemu u nas autorowi jeszcze jeden sukces w Krakowie. Rozbawienie widzów i częste oklaski w ciągu akcyi zapewniają „Historyi" trwałe powodzenie". Jutro po poł. o godz. 4 dla młodzieży i dzieci atrakcyjny „Czupurek", wieczorem „Historya", preliminowana nadto w repertuarze we wtorek, czwartek i piątek bieżącego tygodnia.

Przygotowania do „Zmartwychwstania" K. H. Rostworowskiego dobiegają końca.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela 15 b. m.: Po poł. „Pierwsza sztuka Fanny", wieczorem „Historya nie z prawdziwego zdarzenia".

Poniedziałek 16 b. m.: Po poł. o godz. 4-tej „Czupurek", wieczorem „Historya nie z prawdziwego zdarzenia".

Wtorek 17 b. m.: „Historya nie z prawdziwego zdarzenia".

Środa 18 b. m.: O godz. 6 „Wesele".

Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela 15 b. m.: Po południu „Żydówka", wieczorem „Dookoła miłości".

Wiec urzędników państw. w Zakopanem.

Na wiadomość o reorganizacyi poborów urzędniczych w tym kierunku, że przy podniesieniu poborów wszystkim pracownikom, znosi się dodatki nadzwyczajne tj. uzdrowiskowy i kresowy, zwołany został w Zakopanem wiec urzędniczy, na którym uchwalono zwrócić się do Sejmu, Senatu i posłów z prośbą, by pobory urzędników państwowych w Zakopanem były o tyle wyższe od poborów urzędników w innych miejscowościach, aby nadwyżka pokrywała dotychczasowy dodatek uzdrowiskowy.

Motywa były następujące: Zakopane, położone zdala od wszystkich centr handlowych, zdane jest na wyzysk drobnych a niesumiennych przekupniów, a nadto ze względu na swoje nadgraniczne położenie, jest wdzięcznym terenem paskarzy i przemytników, łakomych na obcą walutę. Główny nacisk położono na szaloną drożyznę mieszkaniową. Za jeden pokój z kuchnią płaci się 300.000 mk. miesięcznie, za 2 pokoje z kuchnią 500.000 na miesiąc. Są to przykłady nieznane absolutnie na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Odjęcie w takich warunkach urzędnikom w Zakopanem dodatku uzdrowiskowego, dochodzącego do 200.000 mk. miesięcznie, otwarłoby przed pracownikiem państwowym wrota najskrajniejszej nędzy.

Zebrani na wiecu urzędnicy państwowi żywią pełną nadzieję, że projekt rządowy uwzględni ich życzenia, a do ich krzywdy nie dopuści gen. Sikorski, który miał kilkakrotną sposobność zetknąć się z biedą i nędzą urzędnika państwowego w Zakopanem. **Lubicz.**

„Motet"

(Z powodu sobotniego koncertu polskiej muzyki historycznej).

Ulubiona forma sztuki religijnej z czasów gotyku przerodziła się w epoce Odrodzenia pod wpływem ducha czasu w kompozycyę, która podąża za umiarem, czystością współbrzmienia, szlachetnością formy. Miejsce przypadkowego zestawienia trzech różnych melodyj o różnym tekście zajęła przewodnia myśl uwypuklenia treści jednego głosu zapomocą środków charakterystyki z dziedziny kontrastujących technik polifonicznych. — A więc ruchliwa imitacya, dostojna homofonia (akordowa budowa), zawiły kontrapunkt stanęły jej na usługi dla podkreślenia treści tekstu, stwarzając w ten sposób programowy poemat tonalny o subtelnym kolorycie dźwiękowym, wyrafinowanej architektonice motywicznej i symbolicznym podkładzie mistyki chrześcijańskiej. Tak uszlachetniony motet zajął dominujące miejsce w polifonii renesansowej.

Szczyt swego rozwoju osiągnął na przełomie XV i XVI wieku w twórczości Josquina Des Pres. Indywidualizowali go Palestrina w hieratycznym duchu, di Lasso w syntezie tradycyi szkół rzymskiej i niderlandzkiej, tworząc graniczne słupy w jego rozwoju. W Polsce krzewili go wszyscy twórcy czasów Zygmuntowskich: Lwowczyk, Szamotulski, Pękiel, wreszcie potężny Zieleński, który nawiązywał do tradycyi włoskich, hołdując specyalnie dwuchórowemu sposobowi szkoły weneckiej.

Gdy jednak motet błyszczał swą kunsztowną formą, znajdując szerokie zastosowanie nie tylko ad maiorem Dei gloriam, lecz i z okazyi uroczystości państwowych, jak zaślubiny pary królewskiej, jako pean zwycięski lub majestatyczny hymn pochwalny dla wielkodusznego mecenasa sztuki, to prostszym sposobem wyrażenia uczuć religijnych były chorały motetowe, związane z dążeniami reformacyi, by w łatwej formie akordowej uprzystępnić szerokim warstwom chwałbę Pana. Łatwa forma popularyzowała te chorały między gronem wiernych, nie wymagając artystycznie szkolonej kapeli wokalnej do ich wykonania. Takim cennym skarbem są polskie Psalmy Gomółki, które łączyły piękno melodyi z prostotą opracowania. **Dr M. G.**

Nowe studyum o Wilde'm.

WACŁAW ROGOWICZ. „Miłość w dramatach Oskara Wilde'a". Warszawa 1922. Naklad i druk H. Siegenfelda. Str. 47.

O. Wilde stał się ostatniemi czasami pisarzem w Polsce b. modnym. Moda to, w stosunku do Zachodu o dobre kilkanaście lat spóźniona, przytem, jak wszystkie mody, powierzchowna. W każdym razie w sumie rozbudzonych zainteresowań przyniosła cały szereg tłhmaczeń, których ilość jednak pozostaje w wręcz odwrotnym do jakości stosunku. Najracjonalniejsze, zbiorowe wydanie pism Wilde'a, przez Mortkowicza podjęte, niestety po dwu latach osiągło zaledwo liczbę dwu tomów („Obraz Dorjana Greya" i tom opowieści „Szczęśliwy książę"). Piękne tłumaczenia poezyj Wilde'a przez Kasprowicza, rozrzucone po pismach, nie doczekały się dotąd zebrania w książkowem wydaniu. Z mnóstwa innych przekładów, jedne, jak np. R. Centnerszwerowej w wydawnictwie „Vita nuova" („De profundis", „Zbrodnia lorda A. Savila" i t. p.) osądzone zostały jako chaotyczne i nieścisłe, przytem stylistycznie dalekie od oddania piękności oryginałów, inne wydawnictwa w rodzaju dokonanego przez M. Wierzbińskiego wyrobu „złotych myśli" i celniejszych paradoksów wildeowskich na temat „Sztuki i życia" („Biblioteka Polska"), wydają się być chybione, lub nawet, jak np. takie koszerne tłumaczenie noweli „Pleban i minstrant" (wyd. żydowskiego „Renaissancu") conajmniej niepotrzebne. Przy takiej obfitości przekładów bardzo słabo przedstawiają się krytyczne rozważania i studya nad twórczością Wilde'a. Z nowszych prac mamy właściwie jedną próbę ujęcia całokształtu życia i twórczości lorda Paradoksa, w świetnej, lecz typowo fejletonistycznej impresji J. Parandowskiego o „Antinousie w aksamitnym birecie" (druk w „Gazecie Lwowskiej" i dwa wydania książkowe). Obok Parandowskiego jeden chyba W. Rogowicz może się zaliczyć do wybitniejszych znawców i popularyzatorów Wilde'a w Polsce. Autor „Alchemika miłości", sam poeta-dramaturg i zasłużony tłumacz, o głębszej literackiej kulturze, dał przedowszystkiem piękny poetycki przekład wildeowskiej „Tragedyi Florenckiej" (wyd. „Ignisa"), zaopatrzony posłowiem, ujmującem w syntetycznym skrócie podstawowe rysy twórczości Wilde'a. Rozwinięciem jednego z wątków tego posłowia jest wydane świeżo studyum, traktujące specyalnie o „Miłości w dramatach O. Wilde'a". Z kontemplacyi całokształtu duchowej spuścizny Wilde'a-poety, a specyalnie podstawowych jego dzieł, jak „Salome", „Tragedya florencka", „Księżna Padewska" wysnuwa W. Rogowicz rozwój problemu miłości w rozmaitych kształtach i natężeniach momentu uczuciowego, panującego wszechwładnie i przepajającego swym nastrojem atmosferę najgłębszych utworów autora „Salome". Ujęcie problemu miłości u Wilde'a, dalekie od powszedniej banalności, wyraża się zazwyczaj w walce tragicznych kolizyj, w potędze żywiołu namiętności, w ekspresji uczuciowego natężenia, ostatnim akordem sięgającego tej beznadziejnej tezy: „zabija każdy to, co kocha" („Ballada Więzienia w Reading").

Inicyacya w emocyalny element utworów Wilde'a, w połączeniu z ciekawemi porównawczo-literackiemi uwagami jest treścią pięknie, barwnie i żywo napisanego studyum W. Rogowicza, poświęconego temu nieszczęsnemu „Królowi życia". **r. b.**

Listy do Redakcyi.

Od obywatelstwa w Krośnie otrzymujemy komunikat, opatrzony szeregiem poważnych nazwisk w sprawie działalności miejscowego tow. „Sokół". Przytaczamy najważniejsze ustępy:

W Nrze 50 „Gońca Krakowskiego" z soboty 17 marca b. r. w rubryce „Co się dzieje w kraju, Krosno" — przygodny a niesumienny korespondent umieścił artykuł, przedstawiający tendencyjnie działalność Tow. gimn. „Sokół" w fałszywem świetle. Wobec tego podpisani dla rehabilitacyi Tow. „Sokół" podają kilka szczegółów z jego działalności i o ich umieszczenie na łamach „Głosu Narodu" proszą Szan. Redakcyę.

„Sokół" w Krośnie należy do gniazd najruchliwszych w okręgu V. Dziel. krakowskiej. Świadczy o tem pokaźna liczba członków, która wzrosła po wojnie do 340 i szeroko zakrojona akcya wychowania fizycznego. Utworzono cztery drużyny gimnastyczne, męskie i żeńskie, liczące przeszło 100 członków, ćwiczące sześć razy tygodniowo pod kierunkiem fachowego i dzielnego naczelnika. Pięknym owocem tej pracy są efektowne popisy gimnastyczne, wypełniające programy obchodów rocznic świąt narodowych i przygotowanie drużyn reprezentacyjnych na „Zloty sokole" okręgowe i dzielnicowe. Obecnie wre gorączkowa praca przygotowawcza na „Zlot cieszyński".

Odnowiono i upiększono salę i scenę, naprawiono stare i zakupiono nowe przyrządy gimnastyczne oraz przedmioty potrzebne do uprawiania gier sportowych. Zarząd pomyślał i o odpowiedniej strawie duchowej dla druhów, urządził dla nich czytelnię czasopism i bibliotekę, liczącą obecnie 300 tomów wyborowej beletrystyki. Wreszcie towarzystwo nasze prowadzi kino, któremu korespondent „Gońca" zarzuca urządzanie nieodpowiednich przedstawień.

Otóż celem uspokojenia opinii publicznej stwierdzić należy, że „Sokół", jako instytucya społeczna, toleruje narazie kino jako malum necessarium i to tylko dla pomnożenia swoich dochodów na cele społeczne. Zresztą troskliwość korespondenta „Gońca" jest zupełnie zbyteczna, skoro nad doborem widowisk kinowych czuwa Min. Spraw Wewn. i Ośw. Publ. za pośrednictwem swych organów miejscowych oraz delegatów władz szkolnych. Wiadomo również, że Kuratoryum wzbroniło młodzieży do lat 17 wstępu do kin. Władze „Sokoła" uważają sobie za swój obowiązek ściśle trzymać się rozporządzeń władz. Powodów więc do zarzutów niema. Ich pojawienie się w „Gońcu" uważamy za wyraz gniewu zawiedzionego naszego konkurenta. Krosno, 5 kwietnia 1923. Następują podpisy.

Dybuk w centrum Krakowa.

Szary duch ghetta i ziejący nienawiścią do Polski upiór żargonu, „Dybuk" wtargnął dzięki hotentockiej gościnności posła M. Dąbrowskiego do centrum naszego miasta. Dotychczas żargon gnieździł się na Kazimierzu i tam był mową potoczną niższych sfer żydowstwa — obecnie jest językiem sztuki, awansował do występu w polskim teatrze. Mało tego; reklamuje go w długim tasiemcu na łamach poważnego dotychczas „Czasu" jeden ze sławnych już 32 filozofów.

Ktoś tu powinien być tym, którego biją po twarzy... Ale kto?!... **S. N.**

Wiadomości gospodarcze.

O sanacyę stosunków w górniczych zakładach państwowych.

Wieliczka w kwietniu.

Prasa codzienna w Małopolsce rozpisuje się już od dłuższego czasu o stosunkach panujących w państwowych przedsiębiorstwach górniczych na terenie Małopolski, oświetlając je ze swojego punktu widzenia. Prym dzierży prasa socyalistyczna, broniąca się przed słusznymi zarzutami uczciwie myślących ludzi, którzy wykazują dowodnie, że wielką winę anormalnych stosunków, panujących w górnictwie państwowem, tudzież przyczynę istniejących nawet deficytów, ponosi P. P. S., która niektóre przedsiębiorstwa państwowe tak opanowała, że uważa je i traktuje jakby jakieś folwarki, przynoszące rentowne korzyści dla pewnych ludzi wybranych.

Gdy się czyta artykuły prasy narodowo-demokratycznej o tej sprawie, znajduje się w nich niewątpliwie wiele ciekawych szczegółów z państwowej gospodarki górniczej, ale nie zawsze noszą one charakter objektywnego traktowania sprawy. Mam tu na myśli świąteczny artykuł „Gońca“, który pisząc dosyć szeroko o kwestyi administracyi przedsiębiorstwami państwowymi, daje upust gorzkim uwagom i krytyce istniejącego Departamentu górniczego przy Min. Przemysłu, a zwłaszcza Głównej Dyrekcyi Państw. zakładów górniczych. Nam zaś nie chodzi ani o panów z Dyrekcyi warszawskiej, ani też z krakowskiej, konstatujemy jedynie sam fakt, że **Dyrekcyi jest za dużo, że kontrola przez to jest utrudniona**, że istnieje pewien **niezdrowy objaw rywalizacyi**, względnie niesurbordynacji, że jednem słowem „gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść“.

Pomijając inne kwestye drażliwe z dziedziny górniczo-hutniczej, do których z pewnością jeszcze wrócimy, chcemy tutaj wypowiedzieć bez ogródek, że na drodze do sanacyi stosunków w państwowych zakładach górniczych trzeba w pierwszym rzędzie **koniecznie uprościć administracyę, określić kompetencye pewnych dyrekcyj, względnie je poznosić.** Uważamy, że wystarczy całkowicie jedna Dyrekcya. Jak to bowiem wytłumaczyć, że np. jedne saliny w Małopolsce podlegają bezpośrednio Głównej Dyrekcyi państw. zakładów górn. w Warszawie, a inne dopiero pośrednio przez Dyrekcyę państw. zakładów górn. względnie salinarnych w Krakowie? (Bochnia wprost Warszawie, — a Wieliczka Warszawie via Kraków?). **Zakrawa to albo na rozrzutność (za dużo urzędów!), albo na brak subordynacyi.** Nadto, czem to uzasadnić, że robotnicy salinarni i prowizyoniści w Bochni, otrzymują uwiadomienie wprost z Warszawy o przyznanych im podwyżkach pensyi lub innych koncesyach, — a robotnicy w Wieliczce dowiadują się o tem dopiero via Dyrekcya krakowska w 3 dni lub w tydzień później?

Wniosek zatem brzmi: Główna Dyrekcya państ. zakładów górniczych i hutniczych powinna być jedna: w Krakowie lub w Warszawie.

Tylko takie załatwienie sprawy będzie naprawdę bezstronnem ujęciem rzeczy i pierwszym dobrze postawionym krokiem, ku sanacyi niezdrowych stosunków, zagnieżdżonych w państwowych przedsiębiorstwach górniczo-hutniczych w Polsce.

Fach.

Polskie traktaty handlowe.

Warunkiem rozwoju stosunków handlowych i zabezpieczenia bilansowi handlowemu trwałej równowagi jest możliwie najdalej idące zadzierżgnięcie naturalnych węzłów ekonomicznych, łączących państwo z krajami przedewszystkiem ościennymi. Pod tym względem Polska mimo prawie pięcioletniego okresu swego istnienia pozostała stosunkowo znacznie w tyle. Z wywiadu, jakiego udzielił wiceminister spraw zagranicznych dr. Strassburger, wynika, że poza zawartymi dotychczas traktatami handlowymi, które **tylko częściowo weszły w życie** (przyczem praktyka już dziś wykazuje ich poważne braki i konieczność uzupełnień), doniosłe tereny dla ekspanzyi polskiego handlu **pozostają jeszcze dla niego zamknięte, względnie są w wysokim stopniu utrudnione.**

Brak traktatów handlowych z państwami bałtyckiemi tłumaczy p. Strassburger względami natury technicznej. Z obu stron panuje jednak życzenie, jak najszybszego usunięcia tych trudności. Narazie stosunki handlowe z niemi rozwijają się naogół pomyślnie **nie wyłączając nawet do pewnego stopnia Litwy.**

Z Węgrami dotychczas **nie udało się dojść do porozumienia** z powodu systemu reglamentacyi, doprowadzonego tam do najwyższych granic. Natomiast podkreślić należy **postęp w rozwoju stosunków handlowych z krajami bałkańskiemi** — w szczególności z Rumunią, Jugosławią i Austryą, które to **państwa zastępują w pewnej mierze niemal zamknięte dla nas rynki rosyjskie.**

Trzeba mieć jednak na uwadze, że również stosunki ekonomiczne Rosyi z innemi państwami przedstawiają się bardzo słabo i raczej uległy redukcyi.

Z uzasadnionym zresztą pessymizmem **wyrażał** się p. Strassburger o stosunkach Polski z Gdańskiem. W naszej polityce handlowej natrafiamy zawsze i stale w każdej sprawie na trudności ze strony Gdańska tak, iż **władze gdańskie są trwałym hamulcem w rozwoju naszego życia gospodarczego z zagranicą.** Na dłuższą metę taki stosunek, jak dotychczas, stanowczo utrzymać się nie da.

W toku znajdują się obecnie rokowania handlowe z Holandyą i państwami Skandynawskiemi.

Precz z defetyzmem gospodarczym.

Nasi defetyści rodzimi i ich międzynarodowi współplemieńcy i będący z nimi w sojuszu Niemcy i bolszewicy czynili i czynią wszystko możliwe, aby o ekonomicznych stosunkach w Polsce wydawać ujemne sądy. Z chwilą upadku Lloyd George'a nastąpił zmierzch wszechmożnych ich wpływów. Podobnie też korzystniej dla nas ukształtowały się stosunki we Włoszech po upadku Nittiego i Szancera. O zmianie opinii włoskiej świadczy entuzyastyczny wprost artykuł traktujący sprawy gospodarcze polskie w „L' Europa Orientale“. — Bardzo ważnym dla nas momentem jest wyraz opinii publicznej Stanów Zjednoczonych, jej korzystny sąd o Polsce, o czem świadczy artykuł umieszczony w najpoważniejszem czasopiśmie handlowem nowojorskiem „The Journal of Commerce“ zatytułowany „Polska rozwiązała najcięższe zagadnienia“.

Autor przeszedłszy po kolei najważniejsze fazy budowy państwa omawia ustalenie granic, zajmuje się obszernie naszemi bogactwami naturalnemi, przemysłem, jaki posiadamy i wielkiem znaczeniem, jakiem było dla Polski przyłączenie Górnego Śląska. Artykuł kończy się uwagą, że pozostaje do załatwienia w Polsce kwestya reorganizacyi systemu finansowego i twierdzi, że podatki napływać już zaczynają w ilościach wystarczających dla pokrycia wydatków państwowych. Polska — pisze — gromadzi zapasy złota i srebra, które wzrosły do 78 milionów marek złotych, a to jest jedną z prób, jakie obmyśliło ministerstwo dla wstrzymania inflacyi i uzyskania stabilizacyi marki polskiej. Wkońcu wyraża autor artykułu nadzieję, że sprawa walutowa w Polsce zostanie pomyślnie rozstrzygniętą.

Nie bądźmy więc surowszymi sędziami od tych, którzy zdala bezstronnie nas sądzą. W kierunku odrodzenia gospodarczego prace idą ciągle i to jest zadaniem każdego rządu. Tylko wiara we własne siły i intenzywna praca całego społeczeństwa może ułatwić państwu rozwiązanie dalszych zagadnień, od których zależne będzie nasze polityczne i gospodarcze stanowisko w rodzinie narodów. Precz z defetyzmem, odbierającym chęć do pracy, z czynnikiem rozkładu, wnoszonym przez naszych wrogów.

R. W.

Z TARGOWICY MIEJSKIEJ. W czasie od 7 do 13 b. m. spędzono na targowicę miejską: buhaji 61, wołów 50, krów 546, jałówek 264, cieląt 1142, owiec 8, świń 813. Razem 2884 sztuk. Płacono za 100 kg. żywej wagi: buhaje od 450.000—780.000 mk., woły od 460.000—760.000 mk., krowy od 305.000—800.000 mk., jałówki od 450.900 do 900.000 mk., cielęta od 421.4000—742.800 mk., świnie od 1,100.000—1.380.000 mk., świnie bitej wagi od 1,300.000—1.660.000 mk. Na konsumcyę miejscową użyto 2568 sztuk, na konsumcyę zamiejscową 316 sztuk.

Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Giełda wczorajsza była pod znakiem bardzo silnej zwyżki akcyi ciężkich, jak Górka, Siersza górnicza, Chodorów, które osiągnęły po kilka tysięcy punktów. Zieleniewski i Cegielski zwyżkowały o kilkadziesiąt tysięcy przy słabej podaży. Haussa ta jest zrozumałą ze względu na ogłoszone ich przewalutowanie i subskrypcye. Tłómaczy ją także istotna wartość tych przedsiębiorstw wchodząca w dziesiątki miliardów przy małym, bo zaledwie około 100 milionów wynoszącym kapitale akcyjnym, czyli, że akcya nominalnej wartości np. 1000 Mkp. powinna kosztować kilkaset tysięcy. Dobrą więc radą będzie: „Nie wyzbywać się akcyi dobrych, czyli t. zw. ciężkich“.

Waluty nieco zwyżkowały.

KURSA.

Zurych. (PAT). Zamknięcie giełdy. Berlin 0.02.64, Holandja 215, Nowy York 549 1/4, oLndyn 25.57, Paryż 36.72. Mediolan 27.32, Praga 16.38, Budapeszt 012, Belgrad 5.60, Sofia 4.25, Warszawa 0.01.25, Wiedeń 0.007.7, austr. korona stemplowana 0.007.7 1/2.

Warszawa. (PAT). Giełda. Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 43250, 42900, sprzedaż 43110, kupno 42690, marki niemieckie 199.

DODATEK LITERACKI.

Utwór poniższy, drukowany po raz pierwszy w „Tygodniku katolickim“ (Grodzisk, 22 lipca 1864, str. 287—289, t. V. Redaktor: ks. Prusinowski), nie był dotąd włączony do żadnego z wydań pism poety. Jest więc szerszemu ogółowi zupełnie nieznany. Myśl filozoficzna, połączona z głębokiem uczuciem religijnem, niezwykle piękne metafory i porównania — każą zaliczyć „Litanię“ do najpiękniejszych dzieł niepospolitego artysty i wogóle do najwznioślejszych utworów religijnych literatury polskiej. Czytelników upraszamy o niezrażenie się trudnościami stylu Norwida, który wymaga nieraz kilkakrotnego przeczytania i zgłębienia tekstu. Punktacyę i pisownię zachowujemy według pierwodruku; stąd pozorne usterki w niektórych strofach. Norwid posługiwał się bowiem własnym sposobem przecinkowania, nie krępując się wcale przepisami gramatyki. Poprawiliśmy tylko dwa oczywiste błędy druku: w zwrotce 3, wiersz 5 zamiast: „światłość przepaść“, wydrukowaliśmy: „światłości przepaść“, oraz w zwrotce 10, wiersz 8 zastąpiliśmy wyraz „uchodzi“ przez „wchodzi“, kierując się wymaganiami sensu i rytmu.

Jarosław Janowski.

Do Najświętszej Maryi Panny

Litania.

Księdzu Alexandrowi Jełowiekiemu
Zakonu Zmartwychwstania w upominku wdzięczności

Cyprjan Norwid

1852 w kwietniu.

Duch ginie w Tobie, ja nie mocen stoję,
Lecz jako szata bliska zewleczenia
Podnoszę z siebie co wcale nie moje,
I zawieszuję u Twego promienia.
I spadające czuję na kolana
To ciało, dusza, im bliżej u Pana...
Aż, zewleczone na dół, na dół, gnie się,
A duch gołębiem wystrzela do góry,
Anioł go potem, mój Anioł-Stróż niesie,
Przeźroczystemi obejmując pióry —
Anioł mój dobry, co zawsze jest zemną.
Choć mu godzina każda nieprzyjemną,
Choć jak nieczuły mąż, cnotliwą żonę,
Męczą go moje cielesne narowy;
Anioł milczący i patrzący w stronę
Kiedy mię zamęt porywa światowy,
Anioł, co znika nawet przed spojrzeniem
Żeby mi wolność zostawić żywota,
I żebym jego nie truł się cierpieniem...
O! mój przyjaciel, brat, o moja złota
Siostrzyczka — drużka moja bezimienna
Duch, co każdemu dany, współ-żywotnie
Przez dobroć MARYI, jak łaska codzienna
Żeby tu całkiem nie było samotnie...
Bo ojciec dawa chleb, a Matka bierze
Z orszaku swego którego Anioła
I tym Aniołem najzazdrośniej strzeże
Aż do górnego prowadzi Kościoła...
Więc — z tym Aniołem, po nad szatą ciała
Co na kolana zgięła się i padła
Ja, duch stanąłem jak fontanna biała
Odrywająca się z swego zwierciadła —
I nucę: **Kyrie Elejson i Chryste Elejson...** niby krople przeźroczyste...

. . . .

Chryste usłysz nas, głos daj, który może
Przeniknąć skoro, i stanąć u celu,
Chryste wysłuchaj — Ojcze z Nieba Boże
Zmiłuj się — Synu nasz Odkupicielu
Zmiłuj się — Duchu Święty — Trójco cała
Zmiłuj się, zmiłuj... Chwała, chwała, chwała...

O! jakże **życia-niemowlęctwo** długie
Gdzie udział Matki zerwany;
O! czemże **uczuć-niemowlęctwo** drugie
Bez dobrej rady siostrzanej...
Czem przepaść czasu bez Epoki działu,
Myśl, skończonemu niedostępna ciału,
Zegar bez godzin co do serca biją
Jakoby nucąc, **nie jesteście sami...**
Czem ja, bez nie-ja?... o **Święta Maryo**
Módl się za nami...

On, który jeden jest — taki szeroki
Taki bezdenny na około człeka,
Taki straszliwy i tak wszystkooki,
Że gdyby lekka przynajmniej powieka
Tę, przesłoniła nam światłości przepaść,
Byłoby łacniej stać, podobniej niepaść,
Serdeczniej westchnąć, prosić mniej straszliwie:
Więc — aż rozrzewnił się Miłością wielką
I pośrednictwa cud, między cudami
Stał się — **o! Święta Boża Rodzicielko**
Módl się za nami...

Jako więc lilii panieństwo strzeliste
Podziwia potem Syn i błogosławi
Że takie proste i ładne i czyste —
Tak pierwej Ojciec swym Aniołem jawi
Błogosławieństwo panience ubogiej
I proroczemi nawiane skrzydłami
Uiszsza ziarno, aż, czasów odłogi
Westchnęły kwiatem... **Panno nad Pannami**
Módl się za nami...

Z królewskiem prawem, bez miejsca w Ojczyźnie
Syn Boży, między zwierzęty się rodzi.
O! jakże rola uprawniona żyźnie
Pokorą... przeszłość, właśnie z pola schodzi
I już obejma się popisem świata
Jak, gdy ma umrzeć Matrona bogata
Co licząc wszystkie swoje niewolniki
Gdzie skarb, tam serce obumarłe chowa
Najuroczystszej niepomna praktyki
Niepomna Boga, co tuż za wrotami
Niezbrachowan!... Matko Chrystusowa
Módl się za nami...

A przeszłość jadem upita grzechowym,
A przyszłość pusta, a pomiędzy niemi
Rozpacz-by chyba przegonem jałowym
Jako Lewiatan obwiła kłęb ziemi
I co-by było? myśl się sama trwoży!...
Jam bez objawu, głucha noc bez-snami
Śmierci pustkowie... **Matko Łaski Bożej**
Módl się za nami...

Ale zbawiło czyste jedno łono
Gdy Macierzeństwem objęło treść Bożą,
I owo ołtarz w jedności z zasłoną,
Z którego na świat łaski się rozmnożą,
Z którego nowy powstaje zadatek
Na **jutro, wczora i na dziś**, co mami!...
Na całą wieczność... **O! Najczystsza z Matek**
Módl się za nami...

Cóż wdzięczniejszego jako wdzięczność Matki,
Nadobniejszego co od panieneczki
Wyrumienionej ledwo jako kwiatki
Z dzieciństwa — alić w łono kolebeczki
Zazierającej z szczególnem zdziwieniem
Czy prawda, że się Prawda urodziła
I że Stworzyciel stawa się stworzeniem?...
Cóż wdzięczniejszego? albo jaka siła
Szczycić się może tem wynalezieniem,
Albo gdzie Miłość czystsza i wznioślejsza
Między wszystkiemi wszech-serc miłościami
Prócz tej Miłości?... **Matko naśliczniejsza**
Módl się za nami...

On tylko, jako sam nieuczyniony,
Bez niewdzięczności kończy i zaczyna —
On tylko, jako sam niezadłużony
Czasowi — tylko **On, prawa nowina...**
Gdy człowieczeństwa zeszedł cichą drogą,
Jak do owczarni pasterz a nie złodziej
Natura Jego nie witała z trwogą
Kto wchodzi wiedząc i że mocen wchodzi:
W pokorze jeno pierwej się zrównała
Tak, że zniknęła osobistość ciała...
Więc Tobie Matko przyszło wydać Pana
Tobie świętemi niańczyć ramionami,
I Tobie pogrześć... **O! Niepokalana**
Módl się za nami...

A która dziwnie od rzeczy początku
Już, w zamyśleniu Jehowy poczęta,
Jak Miłosierdzia zaród w samym wątku
Jak wielki okres, jak tęcza wygięta
Przez cało-przestrzeń... która potem znowu
Jako naczynienie-Łaski jaśniejąca,

Encyklopedja literatury polskiej.

(G. Korbut: Literatura polska od początków do powstania styczniowego. T. III. od r. 1820—1863, oraz dodatek, obejmujący lata 1863—1900, str. 832, t. XII. 1921).

Niecodzienny to wypadek w naszem życiu kulturalnem, żeby coś do końca dojść mogło. Wystarczy tylko wspomnieć niekończące się lwowskie wydanie „Pism“ Mickiewicza lub Historyę Polski w wydaniu Akademii Umiejętności. Tem więcej uradować musi nas fakt ukończenia kilkudziesięcioletniej pracy Korbuta i zjawienie się już w całości tego „podręcznika informacyjnego dla studyujących naukowo dzieje piśmiennictwa polskiego“. Dziwić nas może data 1921; spowodowały to opóźnienie jakieś niepożądane incydenty w drukarni i książka prawie gotowa przed rokiem, dopiero dziś, już nieco postarzała, ukazuje się w handlu i stąd też pochodzą braki pozycyj bibliograficznych z r. 1922 i 1923.

Na ogół dzieło Korbuta przedstawia się okazale. Nie jest to synteza historyczno-literacka, natomiast mamy tu ogromnie pracowite zestawienie faktów, a właśnie nieliczenie się z faktami tak często zarzucają t. zw. „literatom“. Na podstawie dotychczasowych badań podaje autor przy każdym pisarzu, czy kierunku, krótko zebrane najważniejsze daty najpierw życiorysu, względnie etapów rozwoju, potem układa bibliografię pism, a wreszcie zestawia literaturę przedmiotu. W ten sposób każdy pisarz polski, czy to Joachim Lelewel, czy choćby skromny sonecista krakowski, Józef Łapsiński, mają tu swoją kartę i każdy może tu znaleźć, co dotychczas o pewnym autorze pisano.

W obecnie wydanym tomie część pierwsza obejmuje okres romantyczny od r. 1820—1863, a prócz tego ponad program autor dodał ustępy o pisarzach występujących między r. 1863 a 1900. Szczegółowiej opracowany jest okres romantyczny, obejmujący przeszło 350 pisarzy i pisarek polskich. Ułożenie w pewne grupy tej masy ludzi występujących na emigracyi i w kraju, przedstawia pewne trudności. Korbut stosuje tu albo kryteryum terytoryalne, albo ideowe. Są więc Filomaci, Filareci i Promieniści, potem Szkoła ukraińska i Romantycy warszawscy. Poezya powstania listopadowego sąsiaduje z literaturą emigracyjną. Literatura w kraju dzieli się już ściśle terytoryalnie, ale i tu są poddziały: Cyganerya Warszawska, Entuzyastki i Entuzyaści. Gdyby chodziło o ścisłość, w ostatniej grupie terytoryalnej „Litwa“ możnaby też wynaleźć pewne związki ściślejsze między np. zwolennikami „Tygodnika petersburskiego“, lub opozycyjnej „Gwiazdy“. Ponieważ jednak dzieło nie ma charakteru syntetycznego, drobną tę niekonsekwencyę można zrozumieć; podział na grupy podobnie jak i na okresy jest dość trudny, a zresztą zawsze zostaną jacyś samotnicy, którzy do żadnych „zrzeszeń“ zaliczyć się nie dadzą, jak i tu taki Hoene-Wroński; inni, jak Józef Sękowski lub Edmund Chojecki, tylko mechanicznie dadzą się gdzieś wsunąć.

Dodatek już nie stara się o zupełność; zajął się tu autor dwudziestu ośmiu najwybitniejszymi pracownikami zarówno w zakresie nauki jak i literatury pięknej, od Narzymskiego do Wyspiańskiego. Jestto ogólnikowy zarys, który trzeba będzie później uzupełniać, ale należy się zań Korbutowi wdzięczność, gdyż ten stosunkowo niedawny okres naszego życia, jakkolwiek oddzieleni jesteśmy od niego wielkiemi przemianami, to jednak zasługuje na większą uwagę niż się to dotychczas działo.

W tak wielkiej pracy błędy lub niedopatrzenia być muszą i rzeczą krytyki będzie wskazać na nie i braki uzupełnić. Przy Romanowskim (str. 408) brak wzmianki o pięknem studyum Marcinowskiej, drukowanem w Przegl. narodowym w r. 1908. Dziś można zwrócić uwagę na bibliografię Romanowskiego, podaną przez dr. Lama w 39 tomiku Biblioteki Narodowej. Ponieważ wogóle „Pisma“ Romanowskiego nie były nigdy porządnie wydane, do przyszłego kompletnego zbioru warto przypomnieć opuszczoną przez Lama „Modlitwę Polaka na wiosnę“ (Ognisko domowe 1886, str. 381) Kondratowicz (str. 609) naukę u Dominikanów przerwał nie w r. 1837, lecz w r. 1835, gdyż wtedy zamknięto szkołę nieświecką, a wogóle studya jego urwały się przed r. 1839, w którym już siedział na wsi. Dodaćby należało na str. 611, że „Pamiętniki Kosacza“ drukowano w r. 1861 w Gazecie Codziennej w Warszawie, a „Dwa obrazy“ w Kalendarzu Wildta na r. 1864. Z wierszy niedrukowanych nie wspomniano o charakterystycznym toaście w Kownie w r. 1861 (Kurj. Warsz. 1906, Nr. 6) i rozmyślaniach więziennych (ogłoszone

I teraz, wszego przyczyna odnowu,
Ilekroć w siebie się zapatrzem sami —
Wciąż, wyglądana na sierpie miesiąca
Ku zagładzeniu pierworodnej zmazy —
Prze-dziwna Matko, przedziwna trzy razy
Módl się za nami...

Modlitwom bliska przez swą osobistość
Niewieścią — bliska, pobłażaniem prawie
Przez Macierzyństwo, i bliska przez czystość
Wszelkiej tęsknocie ludzkiej, wszelkiej sprawie
Udatna — niby dobra biało-głowa,
Z góry, a jednak patrzająca izawie
Można — a jednak w prostocie zupełnej
Przędąca wiele z barankowej wełny,
I bardzo cicha, a przeto niemniejsza
Współ-pracująca wszystkiemi cnotami,
Kończąca wszystko... Matko najmilejsza
Módl się za nami...

Która odeszłaś od własnego Syna
Kiedy już sprawę Ojcową zaczyna,
I chociaż Matką Ciebie nie nazywa
Odeszłaś czuła i niemniej szczęśliwa!...
Lub — kiedy kończąc Syn Twój zdejma ciało,
I mówi Tobie (jak Bogu przystało):
„Niewiasto!..." O Ty! najwybrańsza z wiela
Błogosławiona między niewiastami
Matko, a widzę Matko Stworzyciela
Módl się za nami...

Więc Ty pod krzyża stojąca boleścią
Między klątwami rzeszy krwią plugawej
Z ofiarą w sercu wszechmocnie niewieścią
Najogromniejszej Połowico sprawy:
Podejmująca wzrokiem czoło Syna
Gdy się ku gąbce zatrutej nagina —
Lub przełamawszy moc nieprzyjaciela
Spowiada w górę testament ustami
Matko, a widzę, że Odkupiciela
Módl się za nami...

Która, ból każdy czułaś tem okropniej
Że, bez ucieczki, krwią, ból suchy, cichy,
Opodal krzyża skrzypiącego stopni —
Ból, co powiązan jak kwiatów kielichy
Z gasnącem słońcem promieńmi krwawemi
Brał Cię i prawie, że podnosił z ziemi.
Jakbyś już wnętrznej męki potęgami
Stanęła wyżej śmierci — nad-cielesna!
Pół-boska!... Matko o! Matko Bolesna
Módl się za nami...

W istocie Swojej od pierwszego tchnienia
Z udziałem Łaski najzupełniej zgodna,
Jako latorośl ze złotem promienia
Uprzędzająca się swemi włóknami;
Panno chwalebna, wierna i czcigodna
Módl się za nami...

Od rana prawdy stawszy się kołyską
Gdy męką Syna nad śmierć wyniesiona
Wężowi głowę tu, potarłaś śliską
Współ-wszechmoc bierzesz tam, w niebo—niesiona
I wciąż rozrzewniasz się nad planetami...
Można, łaskawa i błogosławiona
Módl się za nami...

Przy-czyno źródła-czynów Objawienia
I odpoczynku Samej Wszechmocności
Ty, co istocie nieznającej cienia
Zwierciadłem stałaś się — Sprawiedliwości
I odpromieniasz ją swemi gwiazdami
Módl się za nami...

Z dokonań wszystkich najpełniejsze Twoje
Owo istotnej Prawdy cało-lico
Z którego jasne wciąż pryskają zdroje
Odradzające wszech żywot wiosnami —
Wiosnami-cudu: Mądrości Stolico!
Módl się za nami...

Temu, co w sobie się rozpaczą dwoi
Rozdziera, końcą nie mającą winą:
Krzyż, jako jedno ukojenie stoi
I woła — „równaj co z temi gwoździami!..."
O! Ty wie[illegible]wnej radości przyczyno
Módl się za nami...

Zrazu, w pokorze ścielącą się sobą
Pod zawołaniem z góry nie wymownem
Ty — co nieledwie zniknęłaś osobą
Ale naczyniem stałaś się duchownem
Gdy nam, z naszemi ciasno próżnościami
Módl się za nami...

Więc Ty — co żywą nosząc tajemnicę
Ani już mogłaś się zaprzątać sobą
Lecz jak kościoły nasze i kaplice
Na nowo własną niknęłaś osobą
We spodziewaniach o przyszłej godzinie
Czem — co nie był — choć był nad czasami,
zaprawdę poważne naczynie
Módl się za nami...

Duch każdy w Twoje prorokował łono
Niby że chórem co przez wieki płynie
W gwiazdami litą kupolę przestronną
Rozścielającą się nad wszech-ludami —
O! Nabożeństwa dziwnego naczynie
Módl się za nami...

Tchnień najwonniejszych, najczystszych zapa[łów
Tobie się stała całość jedno-słowna
I pąk i górny kwiat wszech-ideałów
Promieniujący jasnemi zorzami
W koronie cierni: o! Różo Duchowna
Módl się za nami...

Z najczystszej kości, przez rody królewskie
Wybudowana w strop jak Babel — nowa
Żeby sojusze powrócić niebieskie
I zespołecznić padół z otchłaniami
O! wieżo biała — Wieżo Dawidowa
Módl się za nami...

Więc domie złoty, więc Arko Przymierza
Niebieska bramo, od której zawiasów
Czuwającego odjął Pan żołnierza
I wrócił dawnych uczestnictwo czasów;
Jako z pierwszemi bliski rodzicami...
Módl się za nami...

Pomiędzy nocy pierzchającym cieniem
A różowemi jutrzni przebłyskami;
Między literą-prawa a sumieniem
Między Zakonu-snem a Objawieniem
Zaranna gwiazdo o! módl się za nami...

Stąd i cudowne chorych — uzdrowienie
Ucieczka grzesznych, bo winią się sami —
Stąd utrapionym zlane pocieszenie
Przez nowy zakon czynów miłosiernych
Stąd najdzielniejsze Wspomożenie wiernych
Módl się za nami...

Że Ten, co zstąpił do samego podnóża
I z koron wybrał koronę cierniową,
W Tobie, jednego miał Anioła-Stróża,
Choć mógł zasłonić się ich tysiącami;
O! Prze-Anielska Aniołów Królowo
Módl się za nami...

Więc w Patryarchów jaśniejąca kole,
Przyświecająca Proroków chórowi
I z Apostoły przy tym samym stole
Siedząca, gdzie się dziwili Mistrzowi —
Więc, współ-wydana na poszturch oprawców
Krwią spluskanemi trzciny i łokciami;
O! Męczenników Pani i Wyznawców
Módl się za nami...

Od lilii polnej do tych ze skrzydłami
Białemi, w niebie jaśniejących gości;
Królowo wszelkich tworów dziewiczości
Módl się za nami...

Od Patryarchów, aż do Niewinności,
Co dziś, z kolebek modlił się rączkami;
Królowo wszystkich Świętych i Świętości
Módl się za nami...

— Kraju, co jako Syna Twego szata
Porozrywany na wiatrach ulata,
Ludu, co rodzi się z łez wyczerpnięciem —
Co rozpoczyna mękę niemowlęciem,
A kona wieki i skonać nie może:
„Czemuś opuścił mię (wołając) Boże!"
Ludu, — co świata rozrządzał połową
I nie ma grobu ze swemi orłami...
O! Matko dobra Ty, Polska Królowo
Módl się za nami...

— Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata
Przepuść nam, Panie,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
Wysłuchaj nas Panie,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
Zmiłuj się nad nami Panie
Chryste—usłyszj nas — Chryste wysłuchaj nas—
Kyrie — elejson
Chryste — elejson
Kyrie — elejson

Amen.

w tymże Nrze Kurj. Warsz.). Należy tam dodać „Dzień zaduszny" (Tyg. Ilustr. 1916, Nr. 44).

W okresie pozytywizmu znajdujemy prawie wyłącznie autorów warszawskich, a brak tych, niestety, zapomnianych nowatorów galicyjskich, jak Gumplowicz, Powidaj, Masłowski. Program pracy organicznej, jeszcze dobrze przed r. 1870 poruszył L. Powidaj w artykule „Polacy i Indyanie" (Dziennik literacki 1865), gdzie bardzo silnie podkreślił konieczność dostosowania się do nowych warunków życia, konieczność odwrócenia się od fantazyi i poezyi, a zajęcia się rzeczywistemi potrzebami narodu.

Do bibliografii wstępnej okresu 1863—1900 dodałbym Struvego „Historyę logiki" i Koszutskiego „Rozwój ekonomiczny Królestwa Pol. w ostatniem trzydziestoleciu" 1905, ze względu na roz. II. tej książki, przedstawiający i oceniający wpływ programu pracy organicznej, z punktu widzenia ekonomicznego. Mało faktów, ale niezwykle charakterystyczne światło na zaciętość walki w tej epoce przynosi wspomniana w innym związku (na str. 3) broszura Żulińskiego, napadająca gwałtownie na znanego pozytywistę, ks. Fr. Krupińskiego, prefekta szkół warszawskich. Wątpliwej wiarogodności jest pełna anegdot książka „Towarzystwo Warszawskie" 1887, ale skoro Korbut wspomniał książkę Przyborowskiego: Stara i młoda prasa — trzebaby i tamten pamflet podać.

W biografii Dygasińskiego (str. 666) można zauważyć luki. Ścisła data urodzenia (na podstawie odpisu metryki parafii w Pełczyskach), to dzień 7 marca 1839. Rodzice Jan i Katarzyna z Janiszewskich, a imiona późniejszego twórcy „Godów życia" Tomasz, Adolf. Jednak owego Tomasza, przyniesionego w dzień urodzin, nigdy później Dygasiński nie używał. Brak też wzmianki o opuszczeniu przezeń Szkoły Głównej w r. 1866 i wyjeździe do Pragi. Powróciwszy z Czech, osiadł Dygasiński w Wielgiem i dopiero ze swym wychowankiem Jackiem Malczewskim przyjechał do Krakowa w r. 1872. Uwzględnił Korbut w całości twórczość beletrystyczną Dygasińskiego, lecz pośpiesznie załatwił się z pracami dydaktyczno-pedagogicznemi, choć one wcale niepoślednią odznaczają się wartością.

Przy Sienkiewiczu (str. 658) należy dodać wzmiankę o „Muzeum" (1917, Nr. 9), numer poświęcony pamięci Sienkiewicza z następującemi artykułami: Chrzanowskiego: Sienkiewicz, Łosia: Styl S., Rudnickiego: Sienkiewicz jako obywatel, Wojciechowskiego: Żywioł subjektywny w Trylogii, Zawilińskiego: Dzieła S. jako lektura szkolna, Liliena: Nowela S. „Biesiada", jako uzupełnienie lektury Salustyusza.

Prócz uzupełnień, świadczących o nieustającej trosce autora o kompletność, dodał Korbut tablicę chronologiczną do dziejów literatury i oświaty w Polsce w okresie 1821—1900. Jestto zestawienie pouczające dla każdego, który umie czytać w datach i doszukać się objawów charakteryzujących wielkie związki między faktami historycznemi.

Tom pierwszy tego wydawnictwa już wyczerpany — należy oczekiwać, że autor przystąpi do drugiego wydania i w ten sposób z czasem otrzymamy całość poprawioną i uzupełnioną, a tak raz dokonany trud będzie się odnawiał w coraz doskonalszej formie.

Dr. Franciszek Bielak.

Nauka, literatura, sztuka.

PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI, Poznań, święty Marcin 65, rok II, marzec 1923. Na interesującą treść ostatniego zeszytu składają się artykuły: J Bartoszewicza o kresach wschodnich, St. Głąbińskiego ocena projektów finansowych ministra Grabskiego, J. Kiedronia o obecnym stanie kwestyi węglowej w Polsce i prof. Konopczyńskiego „Stronnictwa nasze wobec historyi". Poza tem, jak zwykle, przynosi wiele ciekawych szczegółów w „Uwagach", obszerny dział krytyki, przegląd czasopism i kronikę polityczną.

STRAŻNICA ZACHODNIA, miesięcznik poświęcony sprawom kresów zachodnich, Poznań, święty Marcin 40. Rok II, zesz. 1—3. Pismo to spełnia ważną rolę w naszem życiu, zwraca bowiem ustawicznie uwagę na kresy zachodnie i niebezpieczeństwa raz po raz z nich się wyłaniające. Ostatni numer zawiera ciekawe artykuły, poświęcone Wielkopolsce, Górnemu Śląskowi ,Warmii, pióra: Kierskiego, Kiedronia, Szalińskiego, Wojtkowskiego, Ks. Mańkowskiego, Tyca. Treści dopełniają przeglądy: polityczny, ekonomiczny, kulturalny, prasy i książek.

Mały fejleton.

TELEFON BEZ DRUTU W POCIĄGACH KOLEJOWYCH.

Kilka dni temu odbyły się w pociągu pośpiesznym, kursującym na przestrzeni Berlin—Hamburg, interesujące próby telefonu bez drutu. Z pociągu tego mianowicie rozmawiali: minister komunikacji Gröner i minister poczty Stingl z prezydentem Rzeszy, z ministrem finansów oraz kilku urzędowemi osobistościami w Berlinie, używając aparatu, który został skonstruowany przez „Funkentelegraphische Gesellschaft Huth, Berlin".

W szczególne zdumienie wprowadził rozmawiających fakt, iż podczas jazdy otrzymywano połączenie ze stacjami w Berlinie tak łatwo, jak gdyby się znajdowało na miejscu.

Wobec pomyślnego wyniku prób z telefonem bez drutu, wyrażają miarodajne czynniki nadzieję, iż niebawem wszystkie pociągi osobowe, kursujące na niemieckich linjach kolejowych, otrzymają aparaty do rozmów telefonicznych bez pomocy drutu.

A może i do nas zawita po pewnym czasie ta praktyczna nowość?...

Ostrożna Lady.

„Kunszt" złodziejski doszedł za naszych czasów do niebywałej perfekcyi, ale równocześnie wzrosła także ostrożność ludzi przed złodziejami, a mianowicie tych ludzi, którzy mają słuszną racyę obawiania się odwiedzin nieprzyjaciół cudzej własności.

Doświadczyli tego na sobie złodzieje angielscy, zorganizowani w pierwszorzędną szajkę, jak o tem donoszą z Londynu.

Szajka ta zrobiła kilka dni temu wycieczkę do zamku Lady Portsmouth, położonego w pobliżu Andover, w poszukiwaniu za jej olbrzymiej wartości klejnotami rodzinnymi, o których wiedzieli złodzieje, że nie zostały zabrane przez właścicielkę do Londynu, dokąd udała się, jak wszyscy członkowie arystokracyi angielskiej, na sezon wiosenny.

Ponieważ w zamku nie było nikogo — z wyjątkiem portyera, mieszkającego w osobnym domku, cała służba ze swą panią wyjechała do stolidy — przeto dżentelmenowie wytrychu mogli prowadzić swe poszukiwania systematycznie, posilając się, pijąc wino, paląc cygara w krótkich chwilach odpoczynku. Przetrząsnęli oni cały zamek od góry do dołu, otworzyli lub rozbili wszystkie kasy, biurka, komody, szafy i t. d., lecz mimo dziesięciogodzinnych poszukiwań niczego nie znaleźli i, przypadkowo spłoszeni, uciekli z zamku.

Cóż się pokazało?

Oto Lady Portsmouth kazała w starych murach zamku wykuć znakomicie zamaskowaną skrytkę, w której chowała klejnoty rodzinne, a o której istnieniu wiedziały tylko dwie osoby zaufane z pomiędzy służby i te sekretu dochowały. Ktoś ze służby, który dał znać złodziejom, że ich pani klejnotów nie zabrała ze sobą do Londynu, nie mógł jednak wskazać miejsca, gdzie były schowane.

Brak książki.

Jeden z publicystów niemieckich porusza tak aktualną sprawę, jaką jest „mizerya książkowa" w Niemczech, czyniąc przytem uwagi niepozbawioine i dla nas interesu ze względu na analogię bieżących stosunków.

Zaznaczywszy, czem było dawniej czytelnictwo dla całego ludu niemieckiego, zaczynając od sfer najwyższych, a kończąc na mieszkańcach wsi i robotnikach miejskich, pisze on dalej w ten sposób:

Pomimo ciężkich warunków, w jakich obecnie żyjemy, chęć do czytania istnieje. Któryż bowiem człowiek wykształcony nie pragnie uzupełniać, rozszerzać i pogłębiać zakresu swych wiadomości? Niestety, ten „człowiek wykształcony", ten pracownik duchowy, zmuszony teraz staczać rozpaczliwą walkę o byt, nie może kupować książek i skazany jest przeważnie na korzystanie z bibliotek i czytelń publicznych, które także dla braku środków słabo są zaopatrywane w rzeczy nowe. Koniec końcem, brak książek staje się początkiem zaniku życia duchowego w Niemczech.

Dawny stan średni niemiecki znajduje się już w przededniu swego końcowego rozkładu, a ludzie doń należący zmuszeni są przez walkę z nędzą wyrzec się „zbytku czytania książek", na który nie pozwala sobie także robotnik, choć materyalnie jest doskonale sytuowany. A jeżeli robotnik nawet weźmie kiedy książkę do ręki, to chyba sensacyjny jakiś romans kryminalny, nawet dziś stosunkowo tanio sprzedawany.

Panowie Nowobogaccy, skoro im się zdarza kupić książkę — to patrzą nie na jej treść, lecz wygląd. Dlatego też kupują przeważnie wydawnictwa luksusowe, imponujące oprawą i ceną. Treść książek jest im obojętną, nigdy bowiem ich nie czytają, wychodząc z założenia, że „wszelka lektura szkodzi zdrowiu". Gdy już chodzi o jej dzieci, pani Nowobogacka kupuje im najtańsze i najlichsze książki z obrazkami, bo „dzieci każdą książkę podrą, nie warto więc im coś lepszego kupować".

A przecież z książki promienieje i wykształcenie narodu i „radość życia", tak mocno, zresztą, zredukowana ostantimi czasy. Należałoby więc coś uczynić, aby mnożnik księgarski nie wzrastał z dnia na dzień, aby książka stała się znów dostępna dla klasy średniej, cierpiącej tak dotkliwie z powodu jej braku.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

Miasto światłości.

33 **Powieść z dni przyszłych.**

— Do licha! — zaklął inżynier. — Szczęście, że nie zdoła już nigdy wrócić tutaj, ale Egin bardzo okazał się nieuważny, iż zabrał z sobą balast tak niepożądany!

— Kryje to w sobie nawet niebezpieczeństwo, gdyż człowiek ów ma roznieść po świecie prawdę o Mieście Światłości, które uważano dotąd za legendę. Ma podburzać napotkane osady, by wybrały się na jego podbicie.

— Szaleństwo! Jesteśmy tu zupełnie bezpieczni!

— Zapaleńcy postępują istotnie jak ludzie niespełna rozumu. Po zdarzeniu tem przymilkli na pewien czas, jak dzieci, które popełniły psotę. Spotkałem się z nimi pod pomnikiem Nella. Blado świecił sierp księżyca, a w dali płonęło jasno miasto. Naraz poczęły wyrastać koło mnie szare postacie, dziesiątki... setki... Niesamowitemi ruchami pokazywali mnie sobie. — To on! to on! — szeptali jedni do drugich. Stanąłem w wieńcu ludzi podobnych do upiorów... Dreszcz ogarnął mnie, chociaż nie lękałem się nigdy w życiu. Te ruchy ich... jakie dziwne ich ruchy! — i te głosy, przeważnie zachrypnięte, ciche lub syczące. Potem wprowadzili mnie do jednej ze swych kryjówek. Nie żałuję tego... Oddali mi wielką usługę.

— Obiecywali ci ją już poprzednio.

— Są i wśród nich jakieś hierarchje. W końcu pozostali przy mnie widocznie tylko ludzie starsi. Wiedli mnie w dół do szerokiej nory, a nim zdążyłem dostrzec coś, mówili: — Masz! — Podziwiaj! — Jesteś wolny! Kopaliśmy się pod ziemią i wykradliśmy to dla ciebie. Musisz odlecieć, musisz nam usłużyć! Mieliśmy niemało trudu. Musieliśmy rozbierać to i przeciągać przez wąskie, kręte korytarze. Nie użyjemy tego sami, gdyż obłęd przeszkadza nam... Moglibyśmy stoczyć się i zginąć! — — Przedemną stał rozdzielony na części kadłub samolotu.

Szaruga podniósł się na krześle:

— Kradzież ta zostanie zauważona niewątpliwie, odkryją przejście i ludzie natury gorzko za nią zapłacą! Ale dar ich posiada dla ciebie swoje znaczenie. Nauczyłeś się już tyle, że możesz odlecieć do swoich i stworzyć tam nowe ognisko wiedzy. Ci, którzy dali ci samolot, mają słuszność. Oni nie umieliby go użyć, ale dla ciebie nie będzie rzeczą trudną złożyć go z powrotem i porzucić nas. Jeśli nie odnajdzie go Rada Magów?

— Nie przypuszczam tego. Ukryty jest dobrze.

— Żal byłoby mi rozstać się z tobą. Ale ty nie odlecisz jeszcze obecnie?

— Nie. Zostanę jeszcze przez pewien czas...

— Tak przypuszczałem — rzekł inżynier, który nie przerywał już swojej pracy, a teraz wydawał się już całkiem nią zajęty. — Przypuszczałem, że zostaniesz i niewątpliwie dlatego tylko, by poznać jeszcze wynalazki Pawła Nella. Widzę, że odchodzisz. Zobaczymy się zapewne i dzisiaj dopiero późnym wieczorem. Życzę ci przyjemnej zabawy w tawernie poetów!

XXXV.

Andrzej czekał na Maję na rogu przecznicy o kilkadziesiąt kroków od mieszkania jej ojca. Czekał długo, niecierpliwił się. Była to pierwsza wycieczka, którą odbyć mieli we dwoje. Gwieździsty płaszcz nocy oddawna już zatulił niebo, a na stropach ulic, gdzie było spojrzeć, rozpaliły się niezliczone światła kul pomarańczowych. Ruch wieczorny przycichł już nieco. Młodzieniec nerwowo chodził tu i tam, czas dłużył mu się bezmiernie. Nadsłuchiwał. Każde zbliżające się kroki zdawały mu się zapowiadać przyjście oczekiwanej. Rozczarowywał się, niepokoił, gdy zwątpił wreszcie — nadeszła.

Szła, spiesząc się widocznie. Twarz miała zasłoniętą. Kazała mu iść z sobą i poczęła tłómaczyć się:

— Nie wiesz, jak trudno było mi wyjść. Przyszedł Ize... Nie wiem dlaczego od pewnego czasu śledzi mię badawczym wzrokiem. Musiałam wymyślić jakąś wymówkę, by oddalić się, a nie przyszło mi to łatwo. Nie wiem dlaczego krępują mnie tak! — dodała gniewnie. Na szczęście Wielki Mag rozpoczął z moim ojcem jedną z tych teoretycznych rozmów, które nudzą mnie, a przeciągają się w nieskończoność. Świat wówczas ginie im z oczu. Ale mniejsza o to wszystko, skoro idziemy tam, dokąd chcieli.

— Czy daleką mamy drogę?

— Ach nie! Jedynie dostęp do tawerny nie jest łatwy, ale otrzymałam zaproszenie od Hugona. Poeci lubią być między sobą, ale najsławniejszy z nich nie zdoła mi niczego odmówić. I ty także? Nieprawdaż?

(Ciąg dalszy nastąpi).



Sprzedaż skór ANTONIEGO MARKIEWICZA

obecnie

SZYMON GIBEK

w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 7

poleca 352

: skóry wierzchnie i podeszwowe :

w dużym wyborze, oraz narzędzia szewskie i przybory sportowe do obuwia, gumy, prawidełka, sznurowadła, pasta i t. d.

Chcesz się uwolnić gruntownie od REUMATYZMU! Tysiące uzdrowionych!





Bóle w członkach i stawach, opuchnięte członki, okaleczałe ręce i nogi, strzykanie, kłucie, darcie w rozmaitych częściach ciała a nawet osłabienie wzroku są następstwem cierpień reumatycznych i artretycznych. Dostarczam naturalny środek leczniczy. Nie jest to żaden środek uniwersalny lecz lekarstwo, jakiego matka natura cierpiącej ludzkości dostarcza. Przesyłam każdemu bezpłatną próbkę. Proszę zaraz napisać do mnie, a poślę mój środek i pouczenie zupełnie darmo. Pozostaniesz moim wdzięcznym zwolennikiem. 56

E. Pasternack, Berlin NO, Michaelkirchplatz 13, Abt. 38.

Wszelkie przybory

do maszyn biurowych i do telefonów

najtaniej u firmy

„ROYAL"

KRAKÓW,

FLORJAŃSKA 49.

TELEFON 1577.

329

SAMOCHODY:

„Minerwa"

4 i 6 cylindrowe, z motorem bezwentylowym. Ostatnie słowo techniki samochodowej.

„Dodge"

jeden z najlepszych samochodów amerykańskich, nadający się na najgorsze drogi i piaski.

poleca 354

„Cracovie automobile" Kraków-Mikołajska 2.

Wyłączne zastępstwo na Małopolskę zach. (po San) i południową część województwa kieleckiego.

Dostawa natychmiastowa lub krótkoterminowa.

Prosimy zanotować adres, gdyż ogłoszenia nie mogą być często powtarzane z powodu wysokich kosztów.

NASIONA KONICZYNY CZERWONEJ

krajowego pochodzenia, wolne od kanianki,

koniczyny szwedzkiej, przelotu, rajgrasu angielskiego, lucerny chmielowej, tymotki

Nasiona buraków pastewnych

marchwi pastewnej, buraków ćwikłowych

Groch polny, groch Victoria, wykę siewną, seradelę

Zboża jare do siewu

oraz inne nasiona doborowej jakości, poleca 326

K. Buszczyński i Synowie, Sp. Akc.

Oddział w Krakowie, Basztowa 17, tel. 11-51.

Ważne dla wytwórców mebli i stolarzy.

Znany Tartak parowy w Podgórzu-Bonarce, własność Polskiego Towarzystwa Handlowego S. A. Kraków, Sławkowska 1, posiada obecnie na składzie

materjały sosnowe stolarskie

pierwszej jakości.

Ceny konkurencyjne.

308

FORTEPIANY

pianina i fisharmonje

firm pierwszorzędnych, jak

Bechstein
Blüthner
Bösendorfer
Ehrbar
Kotykiewicz
Lauberger & Gloss
Guandt
Schweighofer
Seiler 22
Steinweg
Stingl

do nabycia w składzie fortepianów Heleny Smolarskiej w Krakowie, Wolska 7.

Pointery ang. 8-mio tygod. 60—80 tys. sprzeda Imielska, - Łobzów, Królewska L. 137 popoł. 323

Tylko przez kwiecień!

zupełna wyprzedaż po cenach fabrycznych wszelkich — znanych z niedościgłonej jakości — przyborów do **maszyn biurowych**

LUDWIK AKSMAN, Kraków, Szewska 10

Telefon 32—38. 292

Jedyna sposobność zaopatrzenia się w wyborowy a tani towar.

Stanisław Hachaj w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 9. Magazyn obuwia damskiego, męskiego i dziecinnego. Wyrob własny. Najnowsze fasony angielskie, francuskie, warszawskie ma stale na składzie w wielkim wyborze 38

Dachówki asbestowo-cementowej „GORKIT"

cementu, wapna, oraz wszelkich materjałów budowlanych dostarcza firma

LESIECKI i ROSINSKI

Kraków, ul. Szpitalna L. 15. 322

Węgiel górnośląski

z kopalń koncernu Gieschego, oraz

Koks górnośląski

najlepszej jakości z koksowni „Gotthard" w Zabrzu dostarczamy hurtownie po cenach konkurencyjnych z pełną gwarancją terminowej wysyłki do dni 14-tu od zamówienia.

≡ Odsprzedawcom stosowny rabat. ≡

Sole potasowe stassfurckie

30 i 40% z własnych składów wysyłamy natychmiast na dogodnych warunkach płatności i po niskich cenach

TADEUSZ WASUNG i S-ka

Lwów, ul. Wałowa 3, II. p.

Telefon 833. 328

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.